

ISSN 1732 - 470X

# Nieregularnik Polanicki

Nr 1 (12) 2007 r.

Cena 2 zł

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY

**MAŁE OJCZYZNY**

"Ta ziemia - to Twój Dom

Szanuj go, chroni od zła

I chwal, gdzie możesz."







Arch. Szkoły Podstawowej nr 2



Foto: H. Grzybowski



Foto: H. Grzybowski



Foto: H. Grzybowski



Foto: G. Rudzimska



Foto: G. Rudzimska



Foto: G. Rudzimska



Foto: H. Grzybowski





**w numerze**

**POLANICZANIE**

4 SKĄD PRZYBYLIŚMY... WSPOMNIENIA TARNOPOLANKI

**DZIEJE KOŚCIOŁA W POLANICY**

5 HISTORIA CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ  
NIEUSTAJĄCEJ POMOCY

**ARCHITEKTURA POLANICY**

8 REMINISCENCJE WIOSENNE

**Z ŻYCIA MIASTA**

9 WYSTAWA - "RÓDLANA PRZESZŁOŚĆ, MINERALNA  
PRZYSZŁOŚĆ"

10 PONOWNA MŁODOŚĆ SANATORIUM „ZDROWIE”

11 WSPÓLPRACA TURYSTYCZNA POLANICY ZDROJU I CESKIEJ  
SKALICE

11 URUCHOMIENIE NOWEJ LINII ROZLEWNICZEJ

12 POLANICA ZDRÓJ W STARYCH FOTOGRAFIACH. ZBIGNIEW  
FRANCZUKOWSKI

15 MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM CHIRURGII ESTETYCZNEJ

**Z ŻYCIA TMP**

19 POLANICA MOJE MIASTO. KONKURS WIEDZY O POLANICY  
ROZSTRZYGNIĘTY

20 50 LAT DOLNOŚLĄSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO -  
KULTURALNEGO WE WROCŁAWIU

21 PRZYGODA Z GRAFIKĄ ARTYSTYCZNĄ

**POLANICKIE SZKOŁY**

23 UROCZYŚĆ W ZESPOLE SZKÓŁ SPECJALNYCH  
W POLANICY

24 CHOINKA POLSKA

26 WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

27 SUKCESY W ROKU SZKOLNYM 2006/2007 SPIG  
STOWARZYSZENIA "EDUKATOR"

28 STOWARZYSZENIE "EDUKATOR"

**NAJBLIŻSI SĄSIEDZI**

29 WAPIENNIK W STAREJ MORAWIE

30 WYSTAWA W KROSNOWICACH

31 O TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KŁODZKIEJ  
OPOWIADA PREZES EUGENIUSZ W. KACZMAREK

32 WOLANY JAKICH NIE ZNANY

30 **POLANICKIE TALENTY**

32 **POLANICKIE TALENTY**

## OD REDAKCJI



Pierwszy w tym roku, a dwunasty już w kolejności numer naszego pisma zawiera nowy dział „Z życia polanickich szkół”. Zamierzamy cyklicznie informować Państwa o najważniejszych wydarzeniach, mających miejsce w szkołach, do których uczęszczają Wasze dzieci i wnuki. Piąte pokolenie Polaków żyje w Polanicy Zdroju a przecież jeszcze tak niedawno, bo 62 lata temu, czasem zupełny przypadek sprowadził tutaj pierwszych osadników. O tym w cyklu „Skąd przybyliśmy...” Swoje, dla młodego pokolenia być może nieprawdopodobne, wspomnienia przekazuje pani Julia.

Ksiądz prałat A. Kopacz, tym razem opisuje historię cudownego obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, umieszczonego w polanickiej świątyni, a przywiezionego ze Stanisławowa przez repatriantów w 1945 roku.

Przybliżyliśmy Państwu również osobę znanego grafika prof. Jacka M. Rybczyńskiego, który swoim autorskim odczytem rozpoczął organizowany przez TMP cykl spotkań integrujących polanickich twórców kultury i sztuki.

W numerze tradycyjnie już publikujemy Kalendarium aktualnych wydarzeń z życia miasta i TMP.

Zapraszamy do lektury. Sądzę, że w szufladach Waszych domów znajdziecie jeszcze ciekawe rodzinne historie przywiezione do Polanicy z... Podzielcie się nimi z czytelnikami "Nieregularnika"...

*Jasmina Redman*  
redaktor naczelna

Towarzystwo Miłośników Polanicy z żalem żegna  
zmarłą w dniu 24.04.2007

**ś.p. Idalię Jakowczuk**

Regionalistkę, artystkę nieprofesjonalną,  
wieloletnią wiceprezes TMP.

Z żalem żegnamy

**ś.p. Antoniego Piekarskiego**

Wieloletniego dyrektora Uzdrawiska Polanica  
i Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich S.A.,  
Członka założyciela Towarzystwa Miłośników  
Polanicy.



## SKĄD PRZYBYLIŚMY ... KRESY WSCHODNIE - PODOLE

... "Kresy Wschodnie. Termin, z początku oznaczający pogranicze, ziemie znajdujące się na skraju państwa, przeszedł w ostatnich 200 latach zmienną przemianę ... Kresami wschodnimi, najłatwiej do dziś rozpoznawanymi jako termin, choć z trudem identyfikowanymi w granicach poza rzeką Bug, nazywa się ziemie należące niegdyś do Rzeczypospolitej ...

... Rzeczypospolita Obojga Narodów wyrosła z tradycji słowiańsko zachodniochrześcijańskiej, ale nie odrzucała ruskiego prawosławia ... protestanckiej powściągliwości. Nie ma lepszego przykładu zgodnego współżycia ludów i religii niż obszary Rusi Czerwonej, Podola czy Pokucia ... W pejzaż dziejów wpisali się też Ormianie, Tatarzy, Grecy, Szkoci, Irlandczycy, Francuzi, Włosi ...

Podole ... przestrzenie między rwącymi nurtami Dniestru i Zbrucza, nasycone są skarbami wieków ... Kamieniec Podolski czy Trembowla, Chocim, Beresteczko, oderwały się od swych materialnych postaci i w tradycji przynajmniej dwóch narodów stały się znakami zamierzchłych, trudnych, ale i dobrych czasów "...

Źródło: Roman Marcinek Kresy Wschodnie Wydawnictwo Ryszard Kluszyński Kraków 2002.

## WSPOMNIENIA TARNOPOLANKI

Był marzec 1943 roku, miałam siedemnaście lat i mieszkałam na przepięknej ziemi tarnopolskiej. Wojna trwała już cztery lata, Niemcy prowadzili wywózkę młodych ludzi na roboty przymusowe w głąb Niemiec. Z reguły zabierano osoby z wielodzietnych rodzin. Przyszła kolej i na mnie. Z całej okolicy zabrano kilkanaście osób. Jechaliśmy w wagonach towarowych. Zawieziono nas do obozu przejściowego w Schtroushoflager, 30 km od Wiednia. Stamtąd trafiłam jako pomoc domowa do pięcioosobowej rodziny w Wiedniu. Nie miałam u nich biedy, była to rodzina antyhitlerowska. Utrzymywałam kontakt z dwiema dziewczynami

z naszego transportu, które również zostały zatrudnione, tak jak ja, w Wiedniu. W niedzielę chodziliśmy do wesołego miasteczka i tam poznałam mojego przyszłego męża, który również był „na robotach,” a pochodził z powiatu buczackiego.

W październiku 1944 r. kiedy armia sowiecka zbliżała się do Wiednia męża zabrano na pół roku

pod Linz do kopania okopów. W tym czasie rodzina, u której pracowałam, dla bezpieczeństwa wyjechała na wieś, uciekając przed nadejściem armii sowieckiej. Mój przyszły mąż też tam był (uciekł spod Linzu). Rosjanie weszli na początku maja 1945 r., przez trzy dni razem z innymi kobietami chowałam się w piwnicy u pewnego Polaka, który mieszkał tam od czasów I wojny światowej. Tam doczekałam się końca wojny. Okazało się, że w okolicy mieszkało 13 osób z tarnopolskiego i okolic, a w drugiej wsi mieszkał adwokat ze Lwowa z żoną i trójką dzieci. Było więc nas 18 osób. Postanowiliśmy wracać do domu. Mężczyźni załatwili wagon towarowy dla całej naszej grupy i tym wagonem dojechalismy do granicy. Tam przesiedliśmy się do drugiego wagonu i już bez przesiadki dojechalismy do Katowic. W Katowicach nasi mężczyźni usiłowali dowiedzieć się, jak można dojechać do Lwowa. Zapytany kolejarz roześmiał się i powiedział, do Lwowa już nie dojedziecie, ale na Sybir na pewno, stamtąd wszyscy wyjeżdżają. Na bocznych torach stało wiele składów pociągów jadących na Zachód. Były to transporty mieszkańców dawnych Kresów Wschodnich. Kolejarz dołączył nasz wagon do składu jadącego z Wołynia. Nasi mężczyźni załatwili w Biurze Repatriacyjnym odpowiednie dokumenty dla nas wszystkich i ruszyliśmy w nieznaną, zupełnie jak w filmie „Sami Swoi”. Po kilku dniach podróży nasz pociąg dojechał do stacji końcowej - Wrześniów, dzisiejsza Polanica Zdrój. W naszym pociągu podróżowały również wołyńskie krowy, gospodynie wydoiły je, mężczyźni nabierali chrustu, rozpalili ognisko, na którym ugotowano mleko. Wszyscy dostaliśmy kubek



Moja babcia i matka (po prawej)



Mój ojciec w mundurze austriackim

Foto: arch. Autorki





Foto: arch. Autorki

17-letnia autorka

gorącego mleka. Był to nasz pierwszy ciepły posiłek od 5 dni. Był sierpień 1945 roku, wszyscy otrzymaliśmy przydziały do gospodarstw rolnych w Starym i Nowym Wielisławiu. Ja z moim przyszłym mężem zamieszkaliśmy w Nowym Wielisławiu. Przez jakiś czas mieszkaliśmy razem z gospodarzami Niemcami, do chwili ich wyjazdu na Zachód. W listopadzie odbył się nasz ślub. Suknię ślubną uszyła mi gospodyni Niemka. Moja suknia była biedną kreacją z płótna pościelowego. Ślubu udzielił nam ks. Marian Barg w kościele parafialnym w Polanicy Zdroju, wtedy-Puszczycowie.

W 1949 r. przeprowadziliśmy się do Polanicy i zamieszkaliśmy przy ulicy Warszawskiej, gdzie mieszkam do chwili obecnej. Tutaj urodziły się nasze trzy córki.

Mąż swoją pierwszą pracę rozpoczął w polanickim tartaku przy ul. Warszawskiej, następnie pracował jako rachmistrz w Spółdzielni Krawieckiej Lenartowskiego (w budynku tym obecnie mieści się Foto - Centrum). W 1953 r. rozpoczął pracę w dyrekcji RUCHU w Kłodzku, gdzie pracował 17 lat do chwili przejścia na rentę. Ja do pracy poszłam w 1952 r.



Foto: arch. Autorki

Mąż autorki



Foto: arch. M. Jullin

Cel naszej podróży: stacja kolejowa w Polanicy Zdroju

Pracowałam w PPU Polanica, a później również w RUCHU. Z mężem przeżyłam 55 lat, zmarł pięć lat temu, córki mieszkają daleko. Z naszej grupy osadników pozostałam tylko ja, większość już nie żyje, inni wyjechali. W ostatnich latach często jeżdżę w moje rodzinne strony, odwiedzam swoich siostrzeńców i bratanków, i wspominam młodość.

Julia

## HISTORIA CUDOWNEGO OBRAZU



Fotografia Obrazu z 1955 r. z podpisem ks. M. Barga

### MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY

Uczestniczących we Mszy św. zawsze zadziwiała gromadka wiernych, klęczących po przyjęciu Komunii św. przed Obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Każdy może zapytać, coż szczególnego jest w tym Obrazie, który jak magnes przyciąga ludzkie serca? Kult obrazów polega na oddawaniu czci Osobom Świętym, których wizerunki najczęściej przedstawiają. Cześć ta znana jest już od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Dopóki chrześcijanie żyli wśród pogan, rzadko postugiwano się obrazami religijnymi, aby nie budzić ze strony pogan podejrzeń, że oddają cześć samym obrazom. Już św. Bazyli mówi, że cześć obrazów pochodzi od samych Apostołów. Obrazy lub figury Chrystusa Pana, Matki Bożej, Świętych Pańskich, otaczane niezwykłą czcią wiernych nazywamy cudownymi. Nazywa się je tak z racji łask i cudów zsyłanych przez Boga na miejsce, w którym znajduje się taki obraz lub figura. Do obrazów łaskami słynących należy wyżej wspomniany Obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, przywieziony z dawnych Kresów Wschodnich, ze Stanisławowa. Stare i nowe wota zawieszane pod Obrazem świadczą o doznawaniu przez wiernych szczególnych łask od Boga za pośrednictwem Maryi.

Niniejszy artykuł podzielono na dwie części. W pierwszej zarysowana jest historia miasta Stanisławowa, umiłowanego przez mieszkańców, którzy musieli je opuścić i przywędrować na Ziemię Zachodnią. *Starsi polaniczanie przypomną sobie historię „Ziem Utraconej”, dla młodego pokolenia niech stanie się bodźcem do głębszego poznania „Ziem Ojców”, aby zrab czasu nie wymazał z pamięci korzeni ich pochodzenia z Kresów Wschodnich. Tę „Ziemie Ojców” nazywa się pięknie: „Zwierciadłem Polski”, ponieważ uzewnętrznia się w niej dusza narodu polskiego.* Druga część artykułu kreśli historię łaskami słynącego Obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, znajdującego się w świątyni polanickiej.

#### I. Ocalić od zapomnienia Stanisławów. Kalendarium

-W 1654 roku Stanisław Potocki nabył ziemię w międzyrzeczu dwóch Bystrzyc, nad którymi znajdowały się wioski Zabołottia (wzmianka z 1437 r.), Kniagin (1449 r.) i Piaseczna. Utworzone na ziemiach Zabołottia osadnictwo Stanisławów wspomniane jest



magdeburskie prawo, które 14.08.1663 r. potwierdził we Lwowie Król Jan Kazimierz. Inne, wcześniej wspomniane wioski, stały się obrzeżami miasta.

W 1680 roku Sejm Galicyjski nazwał Stanisławów stolicą całego Pokucia. Pod panowaniem austriackim w 1782 roku miasto stanowiło centrum okręgu, a od 1811 roku weszło do okręgu Kołomyja. Od 1867 roku Stanisławów stał się centrum powiatowym, a od 1921 roku centralnym miastem wojewódzkim. Za czasów ZSRR Stanisławów był powiatem, a 9 listopada 1962 roku zmieniono nazwę Stanisławów na Iwanofrankowsk.

-Pierwszą drewnianą świątynią w Stanisławowie był kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Dziewicy, który powstał w 1662 roku. 14 czerwca 1663 roku arcybiskup Jan Tarnowski podniósł go do rangi kolegiaty. Fundatorem był znany ród Potockich. Kapitułę kolegiaty tworzyli: prałacy, kanonicy, wikarzy, którzy opiekowali się utworzoną przy kościele filialną szkołą Akademii Krakowskiej. Ołtarz główny oraz boczne ołtarze św. Józefa i św. Wincentego wykonane zostały z marmuru; w tym ostatnim znajdowały się relikwie tegoż świętego, które Stanisław Potocki w 1680 roku otrzymał w Rzymie od Papieża Innocentego XI.

-W 1737 roku Józef Potocki rozpoczyna prace rozbudowujące Kościół. W drugiej połowie XVIII wieku świątynię przyozdobiono barokowymi figurami autorstwa Mateusza Polejowskiego. Oprócz ołtarza głównego Kościół posiadał 12 ołtarzy bocznych. W latach 1782-1799 władza austriacka stopniowo obniżyła status świątyni stanisławowskiej do rangi kościoła parafialnego. Pomimo tego nazywano ją nadal kolegiatą. 12 września 1863 roku z okazji 200 rocznicy oblężenia Wiednia przez Turków oraz śmierci Stanisława Potockiego, po obu stronach drzwi wejściowych kolegiaty zawieszono dwie pamiątkowe tablice, w języku polskim i ukraińskim.

- W 1887 roku pojawiły się w kościele malowidła autorstwa Erazma-Rudolfa Fabiańskiego, które, pięć lat później uległy uszkodzeniu podczas pożaru.

- W 1892 roku odbył się gruntowny remont świątyni.

- Od 1903 roku przez trzy dziesięciolecia ks. Józef Piaskiewicz obsługiwał od 15 do 20 tys. parafian; po jego śmierci w parafii 2 lata pracował - jako proboszcz - przyszły arcybiskup Eugeniusz Baziak.

- Od 1935 roku kolegiatą opiekował się o. Stanisław Kolychanowski, którego w 1937r. zastąpił o. Kazimierz Bilczewski, bratanek świętego arcybiskupa Józefa Bilczewskiego i Metropolity Lwowskiego.

- W grudniu 1939 roku planowano utworzyć diecezję Stanisławowską i kolegiata miała zostać Kościołem Katedralnym.

- Po zakończeniu II wojny światowej parafianie i księża: o. Bilczewski, Bochenek, Ferensowicz zmuszeni byli wyjechać do Polski, a kościół został zamknięty.

- W 1965 roku budynek kolegiaty został przekazany pod zarząd Instytutu Ropy i Gazu,

- 18 maja 1980 roku po remoncie w kościele utworzono muzeum sztuki.

- W latach 80 - 90 - tych ub.w. wspólnota wiernych żądała oddania kościoła, ale w zamian otrzymano inny.

- Oddany wiernym Kościół Chrystusa Króla (znany jako kościół „na górce”) wybudowany w 1832 roku, za czasów ZSRR, był wykorzystywany jako pomieszczenie

magazynowe.

- 24 czerwca 1989 roku kościół został konsekrowany, a później odremontowany. Wewnątrz Kościoła z funduszy obywateli polskich wybudowano „Kaplicę Pamięci”, upamiętniającą ofiary zamordowanej w 1941 roku polskiej inteligencji. Przywieziono, również z Polski kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

- 10 grudnia 2000 roku Ksiądz Kardynał Marian Jaworski, Arcybiskup Metropolita Lwowski, poświęcił, odremontowane organy w Kościele Chrystusa Króla, które 7 lat wcześniej zostały przywiezione z Holandii.

### Jednonawowy gimnazjalny kościół „Ave Maria”

Wybudowany został w latach 1903 - 1905. W głównym ołtarzu znajdował się obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, który konsekrował Papież Pius X. Wiadomo, że obraz nabyto u ojców redemptorystów w Rzymie i że został namalowany w pracowni włoskiej na desce z drzewa hebanowego. O tym świadczy metryka naklejona z tyłu obrazu, uwiarygodniona pieczęcią ojców redemptorystów. Obraz ten znajduje się obecnie w Kościele p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Polanicy Zdroju.

### II Powojenna historia Obrazu.

Ks. proboszcz Marian Barg 24 maja 1945 roku przed opuszczeniem Stanisławowa, w obecności dwóch świadków: Zofii Kukurewicz i Michała Ziomek dokonał spisu mienia z kościoła filialnego (pomocniczego) „Ave Maria” znajdującego się w Stanisławowie przy ulicy Gillera 18, wywożonego do Polski. Zabrano ze sobą: 13 szat liturgicznych półjedwabnych, 16 szt. bielizny liturgicznej, 6 naczyń liturgicznych z brązu, pozłacanych, 4 księgi liturgiczne, 16 szt. bielizny liturgicznej, 2 figury, 1 organki, 3 szt. nakryć stopni ołtarza, 16 mosiężnych lichtarzy, 14 stacji Drogi Krzyżowej (Męki Pana Jezusa). Dokument został podpisany przez w/w świadków, księdza proboszcza Mariana Barga i opieczętowany trzema pieczęciami: dwiema polskimi i ukraińską. W obwodach pieczęci czytamy: Prowiereno i rozrzeszeno na wywóz w Polszu”, podpis nieczytelny - „Sigillum Ecclesiae Collegialis Stanislaopol”, podpisany: proboszcz o. Kazimierz Bilczewski. Dokument wywożonego mienia został sporządzony w dwóch egzemplarzach i w dwu językach: polskim podpisany przez te same osoby, podobnie opieczętowany, jak wyżej podano. Zawierał on spis mienia pozostawionego przez Polaków w kościele „Ave Maria”; były to: kościół murowany, kryty blachą, znajdujący się w dobrym stanie, otoczony wokół placem. W kościele pozostawiono: 5 ławek drewnianych, 68 krzesel drewnianych, 3 szafy z drewna, 3 rzeźbione ołtarze, 1 rzeźbioną ambonę, 1 drewniany konfesjonał, 12 drewnianych klęczników.

Michał Ziomek, przewodniczący Rady Parafialnej, wraz z repatriantami ze Stanisławowa przewieźli przez granicę łaskami słynący obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy (na wota posiadali zezwolenie, więc przewieziono je legalnie), który ukrywano w Gajewie k. Radkowa w drewnianej skrzyni. Po przekazaniu go ks. Marianowi Bargowi, obraz wraz z wotami został umieszczony w kościele parafialnym w Polanicy Zdroju, w ołtarzu bocznym po prawej stronie prezbiterium.



Kresowy, łaskami słynący Obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, otoczono starymi wotami, przywiezionymi ze Stanisławowa oraz nowymi. Nowe wota i te przywiezione ze Stanisławowa, w zawieszonych poniżej gablotach, są świadectwem uzyskanych łask. W Archiwum Parafialnym znajduje się dokument odbioru wot przez ks. proboszcza Mariana Barga z rąk Michała Ziomek, byłego przewodniczącego Rady Parafialnej kościoła „Ave Maria” w Stanisławowie. Przekazanie odbyło się w obecności Stanisława Barga jako świadka. Wśród wot były: 1 naszyjnik bursztynowy, 2 serca złote, 13 serc srebrnych, 3 nogi srebrne, 1 ręka srebrna, 1 Krzyż, 1 moneta i 1 medal, 1 konik, 1 papierosnica srebrna, 1 medalion, 1 łańcuszek z sercem złotym, 1 obrączka złota, 2 pierścionki złote, 2 obrączki złote, 1 bransoletka złota, 3 medaliki - 2 złote, 1 zwykły. Do tego czasu zachowały się tylko niektóre z nich. Obraz pochodzi ze Stanisławowa z tamtejszego kościoła gimnazjalnego, zwanego od napisu na posadzce „Ave Maria”.

W 1945 roku parafię polanicką objął stanisławowski katecheta ks. Marian Barg, który przywieziony z kościoła „Ave Maria” wizerunek MBNP zawiesił w prawym ołtarzu bocznym polanickiej świątyni. Jak do tego doszło, dowiadujemy się z relacji Jadwigi Ziomek-Stobińskiej zam. w Krakowie: „Mój ojciec Michał Ziomek, długoletni dyrektor Szkół w Tyśmienicy od 17 września 1939 r. musiał się ukrywać, zaś mamę aresztowano tamże, a 18 sierpnia 1941 r. rozstrzelano. Pod koniec 1943 r. cała rodzina zamieszkała w Stanisławowie. W maju 1945 r. odbywały się ostatnie transporty Polaków do Polski. Wszystkie kościoły zostały opuszczone. Ojciec, przewodniczący Rady Parafialnej przy kościele „Ave Maria” w Stanisławowie, którego rektorem był ks. Marian Barg, przy pomocy pani Zofii Kukurewicz musiał zamknąć kościół znajdujący się przy ulicy Gillera, a znajdujące się w nim rzeczy wynieść. Najcenniejszym przedmiotem w kościele był Cudowny Obraz MBNP. Razem z wotami został zapakowany, a raczej obity deskami, tak, że stanowił wielką skrzynię, Ojciec zabrał też najważniejsze przedmioty, znajdujące się w kościele, takie jak: szaty liturgiczne, naczynia, księgi itp., sporządzając dokładny ich spis i potwierdzając pieczęciami. To wszystko przetransportował do domu. Mógł te rzeczy załadować i ukryć dopiero w sierpniu, kiedy zostały podstawione wagony transportowe. Po długiej i bardzo męczącej podróży Ojciec dotarł na Dolny Śląsk do Radkowa koło Kłodzka. Tam z bratem

czekałam na Ojca. Jako nauczyciel został ulokowany w Szkole w Gajewie ok. 3 km od Radkowa. Tam też przewieziono Obraz. Modliliśmy się gorąco do Matki Bożej Nieustającej Pomocy o łaskę natchnienia, gdzie Go ulokować. Po kilku miesiącach takiej rozterki duchowej, zupełnie przypadkowo, nic o sobie nie wiedząc, mój tatuś spotkał na ulicy w Kłodzku księdza Mariana Barga. Często wspominał: „Patrzę i oczom nie wierzę, przecież to ksiądz Barg”. Witają się serdecznie i pierwsze słowa Księdza proboszcza zapadły mu głęboko w serce: „Gdzie mój Obraz, gdzie moja Matka Najświętsza?”, „U mnie w domu słyszy - w Gajewie koło Radkowa”. Długo obydwa milczeli. To był „prawdziwy cud”. Na drugi dzień ciężarowym samochodem przetransportowano Obraz do Polanicy Zdroju, w której ksiądz Marian Barg, jako pierwszy proboszcz polski duszpasterzował w latach 1945 - 1959. Ksiądz Barg przygotował bardzo uroczyste wprowadzenie Cudownego Obrazu do kościoła parafialnego, do bocznego ołtarza wykonanego przez miejscowych parafian. W czasie naszego spotkania we wrześniu 1997 roku (relacja autora artykułu) pani Janina przekazała dokumenty spisu rzeczy z kościoła „Ave Maria” z dnia 24.05.1945 r. oraz ofiary z ostatniej tacy, zebranej w tym kościele, w sumie 160 zł (w banknotach po 2 zł), które przekazała do Archiwum Parafialnego. Zakończyła wspomnienia słowami:

„Wiem, że przywiezione przedmioty nie mają wielkiej wartości materialnej, ale dla nas stanisławowian stanowiły część kościoła „Ave Maria” i część „Utraconej Ziemi”.

Dla uczczenia Matki Bożej Nieustającej Pomocy następca księdza Barga ksiądz dr Zygmunt Barmiński zdecydował wraz z parafianami sprawić nową, godną nastawę ołtarza.

Profesor Stanisław Budziło, rektor i dziekan Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie zaprojektował nastawę ołtarza wotywnego. Umieszczono obraz w pięknej, ażurowej ramie na tle owalnej, złocisto-promienistej glorii, przypominającej monstrancję. Miejscowi stolarze (m.in. p. Majka) wykonali prace w drzewie, a polichromii dokonał jeden z członków konserwatorskiej ekipy z Wawelu. 2 października 1960 roku przy bardzo licznych udziałach wiernych, poświęcił ołtarz ks. dr Roman Dąca z Krakowa, przyjaciel proboszcza, życzliwie nastawiony dla wszelkiej pomocy w parafii. Kuria Arcybiskupia Wrocławska ten projekt nastawy ołtarza zatwierdziła dopiero w maju 1961 roku.



Obraz MBNP w polanickim kościele

Foto: G. Redzimerstein



# REMINISCENCJE WIOSENNE

Jesienny spacer po Polanicy zakończyłam takimi oto słowami:

*Proponuję, abyśmy u progu nowej kadencji samorządu, pozbiali co cenniejsze pomysły i uwagi dotyczące właśnie architektury, szczególnie tej „małej”, naszego miasta.*

Elementy małej architektury, określające współczesny wizerunek Polanicy, pojawiają się w zasadzie już w momencie rozpoczęcia budowy pierwszego etapu deptaka. Wtedy to bowiem, poznaliśmy kształt nowych lamp, wzory barierek nadrzecznych, kwietników i tablic ogłoszeniowych. Detale te znajdujemy w charakterystycznych ujęciach widoków Polanicy, zarówno w folderach, jak i na widokówkach. Wykorzystywane są w dalszym ciągu, czy to na nowych odcinkach deptaka, czy też w modernizowanych alejach parkowych.



Tzw. „Mały Rynek”

I wszystko byłoby idealne, gdyby nie fakt, że w mieście pojawia się sporo elementów zupełnie nieprzystających - zarówno swą siermiężną formą, jak i zastosowanym materiałem bądź kolorystyką do otoczenia.

Moim marzeniem, jak do tej pory niespełnionym, jest przygotowanie kompleksowego opracowania, dotyczącego kierunków renowacji polanickich obiektów oraz sukcesywnej wymiany istniejących, przypadkowych niekiedy w swej formie, drobiazgów typu: tablice ogłoszeniowe, dowolnej urody sztyldy, równie niepiękne parasole w le-



Ścieżka spacerowa - „Corso”



Schody przy „Kolorowej”



Kominek przy „Ścieżce zdrowia”

tnich ogródkach na deptaku oraz przygotowanie i egzekwowanie zaleceń i wniosków wynikających z tego opracowania.

Zanim jednak przystąpimy do pracy nad detalami, zastanówmy się, co zrobić z tematami zasadniczymi, przekładanymi z roku na rok, z półki na półkę, czekającymi na swoją chwilę, która czy w ogóle nastąpi?... Tematy są ważne i poważne, myślę bowiem o ścisłym centrum Polanicy, znanym pod hasłem „Mały Rynek”, o nadrzeczonym ciągu spacerowym, z nadanym na roboczo imieniem „Corso”, o wspomnianych już kiedyś schodach koło „Kolorowej”... Z ostatniego spaceru przyniosłam mieszane uczucia, dotyczące bezpośredniego otoczenia rodzimej maskotki, czyli rzeźbomisia, wraz ze wspomnieniami dotyczącymi istniejącej niegdyś w tych okolicach „ścieżki zdrowia”.

Nie czas tu, ani miejsce, aby rozmawiać o rozwiązaniach dotyczących wymienionych problemów i tematów. Zresztą od dawna istnieją opracowania, w sposób zasadniczy traktujące zarówno tereny placu za „Biedronką”, jak i nadrzeczna ścieżkę, czekającą na swą metamorfozę...

Proponując taką, a nie inną trasę spacerową, chcę, jak w tytule, przypomnieć, że stan i wygląd wszystkich wspomnianych dzisiaj elementów polanickiego krajobrazu, choć przez nas oswojony i, na jakimś poziomie, zaakceptowany, dla naszych gości jest nie do przyjęcia. Pojęcie kurortu kłóci się z chaosem wizualnym, zakurzonym centrum (nawierzchnia placu „małorynkowego”) czy niewykorzystanymi walorami (rzeka, niedźwiedź, park).

Z nadzieją, że wszystkie wspomniane tu problemy rychło doczekają rozwiązania, zapraszam na następną przechadzkę, podczas której zwiedzimy polanickie „coś z niczego” czyli kawiarenki i restauracje, powstałe w zaskakujących miejscach, w wyniku adaptacji nie mniej zaskakujących pomieszczeń.

Anna Śliwak-Fortas

Foto: J.Redmerski



**Wystawa**

# •ródlna przeszłość, mineralna przyszłość

Turyści, a zwłaszcza kuracjusze przebywający w uzdrowisku, z chęcią poznają nie tylko deptak, park zdrojowy i pijalnię, ale i wystawy prezentujące spojrzenie w przeszłość Polanicy.

Po wystawach „100 lat Wielkiej Pieniawy” oraz „Polanica Zdrój wczoraj i dziś” (ta była przygotowana przez Towarzystwo Miłośników Polanicy) w ubiegłym roku pracownicy Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich przygotowali wystawę o historii eksploatacji wody mineralnej w Polanicy pt. *•ródlna przeszłość, mineralna przyszłość*.

Wystawa została opracowana dużym nakładem pracy, z dobrą koncepcją i grafiką. Prezentuje temat od pierwszej wzmianki o źródle w Polanicy do czasów współczesnych. Są zdjęcia i stare widokówki, butelki, etykiety w przekroju historycznym. Wystawione są też fragmenty dawnych, drewnianych jeszcze rur prowadzących wodę oraz ciekawe, nie pokazywane dotąd publicznie, mapy z przełomu XIX i XX w., stary sprzęt laboratoryjny do kontroli właściwości wody. Wystawę uroczystie otworzono dla zwiedzających 14 grudnia 2006 r.



Prezes ZUK SA Jerzy Szymańczyk. Ks Antoni Kopacz, wiceburmistrz Dariusz Kupiec

Specjalnie dla potrzeb wystawy wydano gazetę *Wiadomości źródłowe* z ciekawymi artykułami i wiadomościami m.in. prezesa ZUK Jerzego Szymańczyka, Zbigniewa Franczukowskiego o historii eksploatacji wody w Polanicy czy kierownika zakładu górniczego ZUK inżyniera Piotra Mazurka. Ekspozycje pochodzą zarówno ze zbiorów Uzdrawiskowego Zakładu Górniczego, jak również ze zbiorów prezesa Szymańczyka i prof. W. Ciężkowskiego. Nic dziwnego, że wystawa cieszy się zainteresowaniem zwiedzających, a gazetkę trzeba nieustannie dodrukowywać.

Byłem świadkiem, jak chwalono poprzednie wystawy na spotkaniu prezentującym prezesów uzdrawisk z Polanicy, Łądka i Szczawna w słynnym Salonie profesora Dudka we Wrocławiu.

Niemniej osoba dobrze znająca historię Polanicy

spoztrzeże kilka błędów: w historii eksploatacji powołano się na wzmiankę Gregoriusa (nie dopisując, że Aeluriusa), kilkakrotnie na sztaludze i w jednej z gablot zdjęcia przedstawiają Wielką Pieniawę, a podpisano: Pieniawa Józefa lub na odwrót.



Fragment wystawy



Fragment drewnianej rury



Dawniej używane urządzenia laboratoryjne

Cóż, mylili się i współcześni. Jedną z najbardziej znanych widokówek z początku XX wieku przedstawiającą rzekomo *•ródło Karoliny* (Charlottensprudel) i tak podpisana, w istocie przedstawia niezabudowaną jeszcze Wielką Pieniawę, co autor notatki z Eberhardem Scholzem odkryli niezależnie od siebie, analizując metalową balustradę i układ drzew.

Tekst i foto Henryk Grzybowski

Wystawa: *•ródlna przeszłość, mineralna przyszłość*.  
Projekt i wykonanie: Magdalena Mazurek we współpracy z Małgorzatą Agopowicz- Weszką, Piotrem Mazurkiem i Krystyną Guzą.



## Otwarcie Ponowna młodość sanatorium „Zdrowie”

Kilka lat temu wybudowano i zmodernizowano basen i zakład przyrodoleczniczy, półn-wsch. skrzydło Sanatorium „Wielka Pieniawa”, pijalnię i salę koncertową. Inwestycje ZUK w Polanicy idą w dobrym, przemyślanym kierunku. Teraz czas na... „Zdrowie”. Tym razem oddano do użytku nowo zmodernizowany Szpital Kardiologiczny „Zdrowie”, znany też jako Sanatorium II, zbudowany w l. 1908/1909, 3 lata po wybudowaniu Sanatorium I, czyli obecnej „Wielkiej Pieniawy”. Już wtedy było bardzo nowoczesne, bowiem posiadało 40 dwuosobowych pokoi, elektryczną windę, sieć co i gorącej wody. Leczone kąpielami kwasowo-węglowymi, dzięki doprowadzeniu wody mineralnej, hydro i elektroterapią i masażami.

Spektrum leczonych chorób było bardzo szerokie: choroby serca, nerek, żołądka i jelit, cukrzyca, artretyzm i choroby kobiece. W późniejszym okresie Sanatorium wyspecjalizowało się w leczeniu chorób serca i było zarządzane przez spółkę lekarską, której lekarzem naczelnym i jednym z udziałowców był profesor Henryk Schlecht, ceniony lekarz, rozwijający po wojnie nowoczesne metody leczenia, z dr. Józefem Matuszewskim. Także po wojnie leczono w nim choroby serca. Na bazie szpitala w końcu lat 70. otwarto oddział wczesnego leczenia i rehabilitacji po zawale serca, którego konsultantem był prof. Krzysztof Wrabec.

Ordynatorami szpitala byli cenieni polonicki lekarze: Stefan Bielak, Janusz Zawada, Helena Chrząszcz.

Jednak po niemal stu latach eksploatacji należało dotrzymać kroku współczesnym, dwudziestopięciowiecznym już standardom leczenia i pobytu pacjentów.



Foto: H. Grzybowski

Uroczystość otwarcia. W planie prezes Zarządu ZUK SA Jerzy Szymańczyk po prawej wiceprezes Dariusz Mikosa

I oto 2 lutego 2007 roku odbyło się uroczyste przekazanie do użytku zmodernizowanego sanatorium z oddziałem szpitalnym. Wzięło w nim udział wielu znamienitych gości, m.in. biskup świdnicki, przedstawiciele Ministerstwa Skarbu, parlamentarzyści, radni wojewódzcy, starosta, czołowi kardiologowie m.in. prof. K. Wrabec, dyrektorzy innych placówek zdrowia i innych uzdrowisk, szefowie dolnośląskich i powiatow-

wych służb publicznych, a także władze miejskie w osobach wiceburmistrza i przewodniczącej rady miejskiej.

Prezes ZUK Jerzy Szymańczyk przedstawił historię obiektu, odczytano listy od ministrów skarbu i zdrowia, po czym ks. biskup Ignacy Dec poświęcił szpital, a ordynator szpitala dr Joanna Szykowska-Styczyrz omówiła profil schorzeń kardiologicznych w nim leczonych.

Następnie goście zwiedzili nowoczesną część zabiegową, diagnostyczną i niektóre pokoje pacjentów. Ks. biskup biorąc udział w zajęciach ruchowych osobiście sprawdził nowy sprzęt rehabilitacyjny. Szpital ma teraz 88 miejsc w pokojach 1, 2 i 3-osobowych. Zewnętrzna, nowoczesna winda również robi wrażenie. W szpitalu uzdrowskim „Zdrowie” o profilu kardiologicznym leczeni i rehabilitowani są pacjenci z chorobami układu krążenia. Kontynuują leczenie po ostrych zespołach wieńcowych, zabiegach interwencyjnych na naczyniach wieńcowych (angioplastyce), wszczepieniu by-passów, implantacji sztucznych zastawek, operacjach tętniaków i wszczepieniu stymulatorów. Są też pacjenci z chorobą niedokrwinną serca, nadciśnieniem tętniczym, kardiomiopatią niedokrwinną - mówi dr Joanna Styczyrz, ordynator szpitala. Realizowany jest tu program kinezyterapii, czyli leczenia ruchem (gimnastyka przyrządowa, w tym treningi rowerowe i na bieżni).

Po obiedzie i spacerze w parku zdrojowym w sali koncertowej odbył się koncert artystów poznańskiego Teatru Wielkiego pod kierownictwem dyrektora Sławomira Pietrasa. Soliści zaprezentowali fragmenty „Straszego Dworu” Stanisława Moniuszki.

Należy wspomnieć, że kardiologia polonicka kontynuuje dawne, dobre tradycje. Aspiracje naukowe lekarzy polonickich przyczyniły się do powierzenia im organizacji w 1926 r. Zjazdu lekarzy śląskich, na który przybyło ponad 400 uczestników. Przewodniczył wybitny internista prof. Otto Minkowski z Wrocławia. Głównym tematem obrad były choroby serca i układu krążenia. Ordynujący w Polanicy lekarze wygłosili kilka referatów, przedstawiając własne osiągnięcia w balneologicznym leczeniu tych chorób.

Wiele takich zjazdów odbyło się w ubiegłych latach, ostatni w październiku 2006 r. W dniach 13 -14 października w polonickim kinie Światowid odbyło się II Sympozjum Rehabilitacji Kardiologicznej. W zorganizowanym przez Zespół Uzdrowisk Kłodzkich spotkaniu naukowo-szkoleniowym udział wzięło ok. 150 lekarzy kardiologów, rehabilitantów i balneologów z całej Polski na czele z prof. Piotrem Dylewiczem. Przewodniczącą komitetu organizacyjnego była dr Joanna Szykowska-Styczyrz. W ciągu dwóch dni w 5 panelach tematycznych wygłoszono 15 wykładów poświęconych rehabilitacji kardiologicznej po zabiegach kardiologii inwazyjnej, u pacjentów z przewlekłą niewydolnością krążenia czy z zaburzenia rytmu serca lub u osób z nadciśnieniem tętniczym, pacjentów obciążonych schorzeniami narządu ruchu oraz niewydolnością oddechową.

Henryk Grzybowski

W artykule wykorzystano informacje działu marketingu ZUK oraz rozdziały z książki Polonica Zdrój wczoraj i dziś, Leszek Barg, Rys historyczny Polanicy od połowy XIV do połowy XX w. (1347-1945), Stefan Bielak, Kardiologia w uzdrowsku Polonica Zdrój w drugiej połowie jej wieloletniego istnienia, notatkę z Panoramy Zdrojowej nr 11 (listopad/grudzień) 2006, Maciej Schulz, Dwa sympozja w Polanicy.



## Współpraca Turystyczna Polanica Zdrój - Ceska Skalice

9 marca 2007 r. w kawiarni „Zdrojowa” w Polanicy Zdroju miała miejsce uroczystość opatrzona tytułem: **Chrzest Wydawnictw Promocyjnych**, wydanych w ramach projektu „Zintegrowany system informacji turystycznej na kłodzkim pograniczu”, realizowanego wspólnie z gminą Ceska Skalice przy udziale środków finansowanych przez Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego w ramach Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG III A Czechiya Polska. Zgodnie z tą akcją wydano kolorowy folder w języku: czeskim, polskim, angielskim i niemieckim promujący obie miejscowości, mapę: Polanica Zdrój, Ceska Skalice, pogranicze polsko - czeskie oraz informator Euroregion Glacensis wydany w czterech językach.



Foto: G. Redmerska

Od lewej: dyr. MBP i BPM, w środku starosta Ceska Skalice i burmistrz Polanicy Zdroju

W uroczystości uczestniczyli ze strony czeskiej: starosta Tomas Hubka, wicestarosta Jozef Dańsa oraz przedstawiciele Centrum Rozwoju Ceskiej Skalice i Współpracy Pogranicza z Nachodu. Ze strony polskiej: burmistrz Jerzy Terlecki, wiceburmistrz Dariusz Kupiec, przewodnicząca rady miejskiej Magdalena Ptaszek, radni, dyrektorzy polanickich szkół: Maria Avenarius, Barbara Drożyńska, Dariusz Kłonowski, prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy Edward Wojciechowski, redaktor naczelny wydawnictwa Euroregion Glacensis Bogusław Bienkowski, redaktor naczelna „Nieregularnika Polanickiego” Grażyna Redmerska oraz młodzież. Imprezę prowadziła dyrektor Biura Promocji Miasta - Beata Szewczyk.

W programie m.in. przedstawiono główne elementy projektu „Zintegrowany system informacji turystycznej na kłodzkim pograniczu” oraz „Multimedialną prezentację atrakcji kłodzkiego pogranicza”.

Chrzestu nowych wydawnictw wodą mineralną „Staropolanka” dokonali: starosta Ceskiej Skalice i burmistrz Polanicy Zdroju.

Imprezę uatrakcyjnił występ solistek MCK w Polanicy Zdroju. Laureaci ubiegłorocznego międzyszkolnego konkursu „Polanica moje miasto”, uczniowie Szkoły Podstawowej Stowarzyszenia „Edukator” zaprezentowali multimedialnie w własnym dowcipnym komentarzem, swoją nagrodzoną pracą alfabetyczną reklamę Polanicy Zdroju.

Grażyna Redmerska

## Nowości

### Uruchomienie nowej linii rozlewniczej w rozlewni wód mineralnych przy ul. Warszawskiej

Tradycja butelkowania wody mineralnej w Polanicy sięga XIX w. W obiektach zbudowanych w miejscu po starej szlifierni Wittwera wodę mineralną rozlewa się od 1993 r. Nową linię rozlewniczą, zamontowaną przez firmę KHS AG z Dortmundu i Bad Kreuznach, uruchomiono uroczystie 16 marca 2007 r. Uruchomienia dokonali wiceminister Skarbu Państwa Paweł Piotrowski, kanclerz kurii świdnickiej ks. Stanisław Chomiak w towarzystwie wielu gości, przedstawiciele samorządów i administracji centralnej, naukowców z Politechniki Wrocławskiej i oczywiście członków zarządu ZUK SA z prezesem Jerzym Szymańczykiem. Linia rozlewnicza o wydajności 8 tysięcy butelek na godzinę pozwoli na rozlanie 3 mln. litrów wody miesięcznie. Dzięki temu udział „Staropolanki” na rynku wody mineralnej w Polsce, wynoszący ok. 5 %, może wzrosnąć.



Foto: H. Grzybowski

Uroczystość otwarcia nowej linii produkcyjnej

Sprzyjać temu będzie przeprowadzona już w ub. r. kampania reklamowa pod hasłem „Staropolanka. Bogactwo naturalne” z wiodącym określeniem „Minerały z Gór Stołowych”. Tym samym Staropolanka dokonuje przebudowy marki, jednej z najbardziej popularnych, lecz dotąd nie tak wyrazistej na rynku. Elementami tego są: zmiana kształtu butelek na bardziej atrakcyjny i poręczny, nowe etykiety, kolorystyczne kodowanie produktów (dla odróżnienia gazowanych i niegazowanych i o różnym stopniu mineralizacji), eksponowanie naturalności i wyjątkowego smaku. Rozpoznawalna marka jest jak silny magnes, przyciągający konsumenta.

Po uruchomieniu linii goście zwiedzili wystawę „•ródłana przeszłość, mineralna przyszłość” i wysłuchali koncertu.

Henryk Grzybowski



## Polanica Zdrój w starych fotografiach. Zbigniew Franczukowski. Ładny album, brzydkie obyczaje.



Kilka tygodni temu, 11 maja br. w gościnnej Willi Aleksandra przy ul. Piastowskiej odbyła się prezentacja nowej książki, pod takim tytułem. Jest to właściwie album fotograficzny okraszony tekstem w języku polskim i niemieckim.

Pod względem edytorskim, album robi wrażenie.

Opracowanie graficzne w zakresie layout, ostrość zdjęć

- dzieło Tomasza Proszka z Nowej Rudy niemal zapiera dech w piersiach.

Wartość merytoryczna tekstów jest dość wysoka (choć zawierająca liczne błędy, o których niżej). Problem jednak z tym, że autor albumu lekką ręką i często wręcz dosłownie czerpie z dorobku innych, nie zawsze się na to powołując.

Praca nad albumem trwała niezrozumiale długo, ponad 1,5 roku. Z własnego doświadczenia wiem, że żmudny wybór widokówek to około dwa-trzy tygodnie, dopasowanie tekstu do ilustracji to kolejne dwa. W tym przypadku słowo „dopasowanie” jest jak najbardziej na miejscu. Autor na stronach 8-10 przepisał niemal dosłownie rozdział dra Leszka Barga (nie jest to więc tylko „według Barga”, jak podano na s.10, a po prostu Barga), na kolejnych stronach pofragmentował, dorzucając również prawie dosłowne fragmenty autorstwa dra Franza Klozego, zamieszczone w polskim tłumaczeniu „Księgi pamiątkowej Polanicy” pod. red. Georga Wenzela i wyjątki z polskich folderów dla kuracjuszy w Altheide.

Oto przykład.

Oto oryginalny tekst dra L. Barga w *Roczniku Ziemi Kłodzkiej*, na który powołuje się red. Franczukowski.

Z jego polecenia dokonano w roku 1903 wierceń w poszukiwaniu nowych wód mineralnych [...] Wiercenia podjęte z inicjatywy barona Goltza przyniosły poważny sukces. W roku 1904 na głębokości 34,6 m trafiono na źródło Wielkiej Pieniawy. [...] Pod koniec 1904 roku wywiercono drugie, również bardzo silne i prawie o takim samym składzie chemicznym źródło mineralne Goplana (dawniej Charlottensprudel). W czasie wiercenia już na głębokości 9,8 m natrafiono na wodę mineralną. Wiercono jednak dalej, aż do głębokości 88,8 m, skąd z podkładu piaskowca i kwarcytu trysnęła z dużo mniejszą siłą druga pieniawa. • ródłem tym

początkowo mało się interesowano i dopiero w roku 1908 zostało ono ujęte rurą miedzianą wycynowaną, o średnicy 100 mm. Z wylotu rury do wysokości około 2 m nad ziemią tryska woda i spływa do dużego kamiennego kielicha, którym rurę obudowano. Woda przelewająca się z kielicha spada do okrągłego kamiennego basenu z metalową balustradą. Przy balustradzie zainstalowano trzy krany, z których czerpie się wodę do picia. Jest to pijalnia na wolnym powietrzu, dostępna dla wszystkich przez cały rok.

Tekst dra Barga po przetłumaczeniu z polskiego na niemiecki do *Bad Altheide. Heimatbuch*, a następnie z niemieckiego na polski (taki kwiatek!).

W 1903 r. na polecenie barona Goltza przeprowadzono w Polanicy wiercenia geologiczne w poszukiwaniu nowych wód mineralnych. W 1904 r. uzyskano pierwszy poważny sukces: [...] z głębokości 34,6 metra z wielką siłą trysnęła pieniawa na wysokość 5 metrów nad powierzchnię ziemi. [...] Nowe źródło nazwano imieniem „Gertrudy”, ale po roku zmieniono tę nazwę na „Wielka Pieniawa” (*Der Grosse Sprudel*). [...]

Pod koniec 1904 r. wywiercono drugie również bardzo wydajne i prawie o takim samym składzie chemicznym źródło mineralne nazwane imieniem „Karoliny” (*Charlottensprudel*). Od 1945 r. nazywano je początkowo „Goplana”, z początkiem lat pięćdziesiątych nadano mu tradycyjną w Polanicy nazwę „• ródło Józefa”. Tekst rozdziału mojego autorstwa *Stulecie odkrycia źródeł* z książki *Polanica Zdrój wczoraj i dziś* (s. 142-145).

W 1903 r. na polecenie von der Goltza przeprowadzono wiercenia geologiczne w poszukiwaniu nowych wód mineralnych. [...] W maju 1904 r. wiercono w litym szarym piaskowcu, pod którym leży warstwa kwarcytu. Wieczorem, w sobotę przed Zielonymi Świątkami, odkryto potężne źródło, które z wielkim hukiem wystrzeliło z głębokości 32,4 metra w formie pięciometrowej kolumny wody [...]. Początkowo źródło nazywano „Gertrudenquelle”, na cześć żony barona von der Goltza, Getrudy. W roku 1906 nadano mu nazwę „Prinz



Książę Albrecht - dziadek



Książę Joachim Albrecht



*Joachim Albrecht Quelle*", na cześć księcia Joachima Albrechta Hohenzollerna, który wtedy często i chętnie bawił w Polanicy. Również ta nazwa nie utrzymała się długo i nie przyjęła się, co najwyżej mówi się dzisiaj czasem o Zdroju Książęcym. Później, w roku 1908 lub 1910, otrzymało ono nazwę „Der große Sprudel” (Wielka Pieniawa). [...]

W listopadzie tego samego roku, jeszcze zanim weszło w życie pruskie prawo o ochronie źródeł, wykonano [...] odwiert głębokości 89 metrów tak powstało nowe, bardzo wydajne źródło, dające wodę o prawie takim samym składzie chemicznym, jak „Wielka Pieniawa”



• ródło Karoliny w Parku Zdrojowym (Charlottensprudel im Kurpark)

Nazwano je „Charlottensprudel” na cześć następczyni tronu księżniczki Karoliny, księżnej Saksonii-Meiningen, najstarszej siostry cesarza Wilhelma II, z okazji jej wizyty w Polanicy. Od 1945 r. nosiło ono nazwę Goplany, a z początkiem lat pięćdziesiątych nadano mu nazwę • ródło Józefa, wracając z jednej strony do tradycji, z drugiej, dla okazania szacunku doktorowi Józefowi Matuszewskiemu.[...]

To również [...] źródło [...] przeszło 20 maja 1908 roku na własność Zarządu Uzdrowiska. W tym samym roku ujęto je ocynowaną rurą miedzianą o średnicy 100 mm. Na wysokości około 2 metrów nad ziemią z obudowanej kamiennym kielichem rury tryskała woda, przelewająca się do okrągłego kamiennego basenu otoczonego metalową balustradą, przy której założono trzy krany z wodą do picia.

Tekst w albumie *Polanica Zdrój w starych fotografiach* (s. 38 i 40):

Od 1903 r. prowadzono w Polanicy wiercenia geologiczne w poszukiwaniu nowych wód mineralnych. Pierwszy sukces odniesiono w maju 1904 r. kiedy z głębokości 34,6 m z wielką siłą na wysokość 5 m trysnęła kolumna wody. Odkrywca źródła baron Wolfgang von Goltz nadał mu imię swej żony - Gertruda. Nazwę zmieniono w 1906 r. na źródło książęce. Określenie źródła Wielka Pieniawa, odróżniające go od drugiego, nieco mniej wydajnego źródła, pochodzi z 1908 r.

Pod koniec 1904 r. wywiercono drugie, również bardzo wydajne i prawie o takim samym składzie chemicznym źródło Karoliny, nazwane tak na cześć księżnej Charlotty von Sachsen-Meiningen, najstarszej siostry cesarza Wilhelma II. Bije ono z głębokości 88,8 m z mniejszą siłą niż Wielka Pieniawa. Cztery lata później Karolinę ujęto wycynowaną rurą miedzianą. Kamienny kielich posiadał trzy krany, z których tryskała woda

przelewając się do okrągłego basenu otoczonego metalową balustradą. Była to całoroczna, ogólnodostępna pijalnia. (Od 1945 r. źródło nazywano Goplana, by z początkiem lat 50. nadać mu miano Pieniawa Józefa).

Bystrości czytelników pozostawiam spostrzeżenie, skąd zaczerpnął autor albumu. Takich przykładów można przytoczyć dziesiątki.

W tekście roi się więc od zapożyczonych ze źródeł zwrotów m.in. „Można rozmawiać ze Stwórcą..”, „Polanica zaczęła się budzić ze snu śpiącej królowej”, „Po odkryciu nowych źródeł dla Polanicy zabłysła szczęśliwa gwiazda”, „Dopiero teraz cenne dary natury mogły być odpowiednio wykorzystane”.

Informacje dotyczące pruskich książąt, Joachima Albrechta i Karoliny, ich sylwetek i związków z Polanicą były nieznane zarówno niemieckim, jak i polskim badaczom do opublikowania książki „Polanica Zdrój wczoraj i dziś” w lutym ub.r., gdzie jeden z rozdziałów „Książęce ślady w nazwach polanickich źródeł”, napisany na podstawie własnych badań, autor recenzji poświęcił Hohenzollernom na Ziemi Kłodzkiej i ich związkom rodzinnym z pruską dynastią w okresie po 1812 r. Na mnie jednak ani na książkę autor albumu, który to w wielu fragmentach wykorzystał oczywiście się nie powołał.

Niestety, zdarzają się też błędy będące wynikiem pewnego niedbalstwa lub braku wiedzy. W kolejnym wydaniu trzeba to koniecznie poprawić.

Itak:

- na s. 7 autorka • ródlanej Wróżki to B. Hlauschka-Steffen a nie Steffe,

- na s. 9 baron von der Goltz, nie von Goltz,

- na s. 38 „Nazwę zmieniono na • ródło Książęce”, to błędna informacja (co ciekawe tylko w tekście polskim), gdyż przez kilka lat nazwa brzmiała • ródło księcia Joachima Albrechta (Prinz-Joachim-Albrecht-Quelle), stąd czytelnik polskiego tekstu nie za bardzo wie, skąd na s. 39 wzięła się ta postać. Tytuł książęcy przetłumaczono źle na polski. Prinz Joachim Albrecht (dalej J.A.) von Preussen należy przetłumaczyć jako J.A., książę Prus, lub książę pruski, a nie książę J.A. von Preussen, jakby to było nazwisko, a redaktor nie wiedział, że książę - nosił nazwisko Hohenzollern.

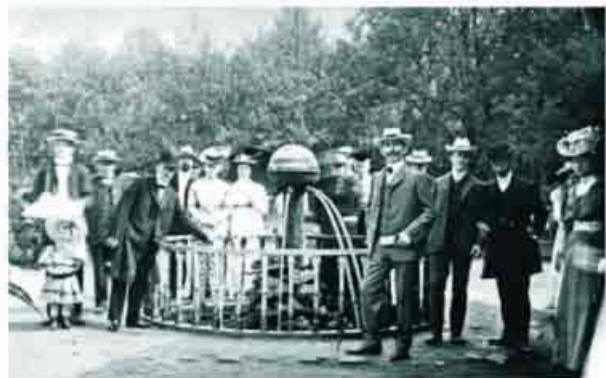
na tej samej stronie zamieszczono rzekomy portret tegoż księcia (1876-1939), niestety nie jego, a portret z 1859 r. jego dziadka, księcia Albrechta (1809-1872), pierwszego męża Marianny Orańskiej. Błąd łatwo odkryć patrząc na ubiór. Czy zresztą postać Joachima Albrechta zasługuje na przypomnienie, skoro wkrótce jego związek z Polanicą się urwał, on sam na progu Republiki Weimarskiej był wielkoniemieckim szowinistą, a później podporą rodzącego się ruchu nazistowskiego? Czy ważniejsze jest też, że jego ojciec to książę pruski Albrecht będący przez czas jakiś regentem brunszwickim, a nie to, że będący długoletnim właścicielem znacznej części wschodniej części Ziemi Kłodzkiej i pałacu w Kamieńcu Żąbkowickim?

- na s. 40 należało zgodnie z zasadami polskiej ortografii



przetłumaczyć imię księżnej Charlotty von Sachsen-Meiningen na Karolinę, księżną Saksonii-Meiningen. Dalej widać, że autor gubi się w tytulaturze książęcej (bardzo w Niemczech rozbudowanej), nie rozpoznaje też, kiedy księżna, a kiedy księżniczka. Oto w tekście niemieckim na s. 40, 116, 118-119 napisano Fürstin a winno być Herzogin Charlotte, tytuł, który przysługiwał księżnej Saksonii-Meiningen jako małżonce księcia Rzeszy. W zwyczaju było też tytułowanie jej jako Prinzessin von Preussen, księżniczki pruskiej z domu panującego, co było ważniejsze od księżnej, i Herzogin (księżnej). W albumie na s. 116 Karolinę nazwano księżną pruską, zamiast pruską księżniczką. Podobny błąd na s. 119 dotyczy Augusty Wiktorii (księżniczka Schlezwiku-Holsztyna, a więc Prinzessin, nie Fürstin w niemieckim tłumaczeniu), późniejszej cesarzowej. Tu również należało napisać cesarzowa Augusta Wiktorii, nie Victoria.

ponadto zdjęcie na s. 40 wcale nie przedstawia (pomimo niemieckiego napisu na widokówce), źródła Karoliny. Przeczytajmy opis wyglądu ujęcia w tekście powyżej. Jest to natomiast kolejne ujęcie „Wielkiej Pieniawy” (proszę porównać ze zdjęciem na s. 38). Widać cień pawilonu (którego przy źródle Karoliny nie było), a w prawym górnym rogu kawałek jego dachu.



Ujęcie „Wielkiej Pieniawy”

Dla porównania prezentujemy czytelnikom *Nieregularnika* dwa zdjęcia: *Wielkiej Pieniawy*, źródła uchodzącego za *Karolinę* (jak na s. 40) i zdjęcia prawdziwego źródła *Karoliny* (w albumie na s. 97).

na s. 58 widnieje zdjęcie personelu Domu Zdrojowego i nie jest to 50., a 60. rocznica urodzin Geорга Berlita (1938 r.).

na s. 80 podano błędną informację, że projektant szkła K.R. Koppel mieszkał w Polanicy do 1945 r., co nie jest zgodne z prawdą, bowiem w 1938 r. wyjechał z rodziną do Jeleniej Góry, a na kilka miesięcy przed końcem

wojny, gdy jego powołano do wojska, żona z córkami na krótko wróciła do Polanicy, tak jak wielu Niemców, aby uniknąć bombardowań.

s. 101 nazwa opery Paula Linkego (nie Paula Linke) to po polsku Lizastrata, a nie Lysistrata, na s. 72 napisano „Nowe ulice otrzymały imiona członków rodziny Haase”, należało „rodziny Haasego”.

s. 112 zdanie „Uzdrowisko miało boiska do krykieta i gry w kule” powinno brzmieć „Uzdrowisko miało boiska do krokietu (gry w kule)”. Jest to błąd tłumacza na język polski, proszę porównać z oryginalnym tekstem niemieckim F. Klozego w *Bad Altheide. Heimatbuch* s. 201. Również o krokiecie (nie mylić z krykiem), jako grze towarzyskiej w Altheide, pisze Georg Hoffman w pierwszym przewodniku po Polanicy z 1888 r.

Oczywiście album ma swoje zalety. Na s. 95 zamieszczono zdjęcie lub litografię rzadziej fotografowanej nieistniejącej już fontanny w parku zdrojowym. Na s. 106 znajdują się ciekawe informacje o pierwszych występach teatralnych w Polanicy w 1903 r. dawanych przez zespół Brunona Hottenrotha.

Patrząc na dziewczęta obsługujące pijalnię ubrane w śląskie stroje na s. 79, nie sposób nie pomyśleć o powrocie do tradycji i zastąpieniu w niedługim czasie pana w mundurze ochroniarskim taką właśnie panienką.

Rozumiem, że dla celów pilnego artykułu rocznicowego można dosłownie przytoczyć tekst źródła (ja tak kiedyś zrobiłem), należy mieć jednak zgodę autorów i o tej dosłowności napisać, nie przypisując sobie tekstu. Ale po tak długiej pracy ograniczyć się tylko do zmiany niektórych słów? Rozmawiałem z doktorem L. Bargiem i G. Wenzel. Żaden z nich nie wyrażał zgody na dosłowne wykorzystanie tekstów. Żaden z nich nie otrzymał w zamian za wykorzystanie choć jednego egzemplarza albumu, podobnie E. Scholz.

Trzeba dużego sprytu, by wykorzystać otrzymane bezpłatnie tysiące widokówek zeskanowanych i skatalogowanych przez Eberharda Scholza, wykorzystać cudze teksty dra Leszka Barga czy Franza Klozego w niemal dosłownym brzmieniu, posłużyć się tłumaczeniem, do którego bez uzgodnienia z TMP autor albumu nie miał, moim zdaniem, prawa (pismem z 10. lutego 2004 r. władze miasta w osobie przewodniczącego Rady Miejskiej i burmistrza przekazały pełnię praw do polskiego tłumaczenia autorstwa Eugeniusza Ildzika na rzecz Towarzystwa Miłośników Polanicy), co więcej nigdzie przy tym nie wspomnieć nazwiska tłumacza, wykorzystać dorobek innych zamieszczony w monografii „Polanica Zdrój wczoraj i dziś” (przypomnę, że za teksty i prace redakcyjne we wspomnianej monografii nikt nie wziął ani złotówki), a następnie ładnie złożyć cegiełki.

I trzeba tupetu, by wydać komercyjny album, z ceną 125 zł za egzemplarz z następującą klauzulą „Wszystkie prawa zastrzeżone, wszelkie wykorzystywanie niezgodne z prawem autorskim bez wiedzy i pisemnej zgody wydawnictwa jest niedozwolone i karalne” itd. itp. Strach się bać - lwią część autor sam skopiował!

Tekst i foto-arch. Henryk Grzybowski



## MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM CHIRURGII ESTETYCZNEJ



W dniach 17-19 maja 2007 roku w Polanicy Zdroju odbyło się Międzynarodowe Sympozjum Chirurgii Estetycznej pod patronatem Jego Magnificencji Rektora AM we Wrocławiu prof. dr hab. med. Ryszarda Andrzejaka. Organizatorem Sympozjum było: Specjalistyczne Centrum Medyczne w Polanicy Zdroju Oddział Chirurgii Plastycznej, Klinika Chirurgii Plastycznej AM we Wrocławiu, Międzynarodowa Unia Medycyny Estetycznej, Sekcja Medycyny Estetycznej.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego prof. dr hab. dr h.c. Kazimierz Kobus dokonał uroczystego otwarcia sympozjum odczytem, w którym m.in. przypomniał historię polskiej chirurgii plastycznej, powstania polanickiej placówki i jego założycieli. Uroczystość miała miejsce w polanickim Teatrze Zdrojowym, w którym również odbywały się wykłady.

Otwarcie Sympozjum uświetnił koncert fortepianowy w wykonaniu prof. Anny Przyjemskiej. Wykłady z Chirurgii Estetycznej wygłosili światowej sławy specjaliści: Rafael De La Plaza-Hiszpania, Muriel Greuse-Belgia, Gusztav Gulyas-Węgry, Niklas Iblher-Niemcy, Daniel

Marcach-Francja, Chris Khoo-Wielka Brytania, Kazimierz Kobus-Polanica Zdrój, Anna Komorowska-Lublin, Reda Lari-Kuwejt, Pietro Lorenzetti-Włochy, Enrico Robotni-Włochy, Constantin Stan-Rumunia, Edward Topik-Polska.

Wykłady z Medycyny Estetycznej wygłosili: Philippe Deprez-Hiszpania, Andrzej Ignaciuk-Warszawa, Waldemar Jankowiak-Polska, Leonardo Longo-Włochy, Ligi Lazzi-Włochy, Piotr Szelewski-Polska, Alain Tenenbaum-Szwajcaria.

*... "Jestem przekonany, że wykłady zaproszonych specjalistów z wielu krajów, w połączeniu z prezentacją dorobku, doświadczeń i metod leczenia P.T. Kolegów z kraju i zagranicy będą znakomitą okazją do pogłębienia wiedzy, dyskusji oraz poznania najnowszych osiągnięć z zakresu chirurgii i medycyny estetycznej..."*

(cytat. Prof. K. Kobusa z katalogu Sympozjum).

Pobyt światowych sław chirurgii estetycznej w Polanicy Zdroju, którzy poza nauką mieli również okazję do relaksu, a nasze Uzdrowisko mogło zareklamować swoją urodę, możliwości kuracyjne i turystyczne, był niewątpliwie ważnym wydarzeniem promującym nasz Kurort.

Poniżej bez skrótów drukujemy „Rozważania o Chirurgii Estetycznej” prof. K. Kobusa, wydane z okazji Sympozjum w formie broszury.

Grażyna Redmerska

### ROZWAŻANIA O CHIRURGII ESTETYCZNEJ, PLASTYCZNEJ I REKONSTRUKCYJNEJ

Mimo złożoności, rozległości i szerokiego zakresu działania chirurgii plastycznej, powszechna uwaga skupiona jest głównie na najintensywniej rozwijającej się gałęzi wspomnianej dziedziny chirurgii kosmetycznej.

Spółczesność uznaje wprawdzie nasze osiągnięcia, szczególnie w odniesieniu do chirurgii twarzowo-szczękowej, leczenia rozszczepów lub mikrochirurgii, ale słaba na ogół ocena naszej specjalności wynika z braku wiedzy na temat operacji ratujących życie oraz przywracających funkcje narządów, a chirurgia plastyczna postrzegana jest głównie jako działalność ukierunkowana na poprawę wyglądu pacjenta. Aczkolwiek nie dotyczy to np. leczenia oparzeń oraz zniekształceń w obrębie twarzoczaszki, należy przyznać, że tego typu uproszczenia w ocenie naszej pracy nie są nieuzasadnione, ponieważ jakością wyglądu pacjenta zawsze pozostanie głównym celem naszego działania.

W hiperteloryzmie, zaburzenie widzenia obuocznego jest wprawdzie zjawiskiem obniżającym istotnie jakość życia, jednakże ryzyko i ciężar 6-10 godzinnej operacji są akceptowane nieomal wyłącznie z powodu brzydkiego wyglądu. To samo odnosi się do pacjentów z zaburzeniami zgryzu lub upośledzeniem oddychania przez nos, ponieważ oczekiwania ich sprowadzają się głównie do poprawy wyglądu uzębienia

oraz zgrabnego nosa, przypominającego nosy gwiazd filmowych i innych znanych osobistości.

Atrakcyjny wygląd zewnętrzny zawsze był i będzie jednym z najistotniejszych dążeń rodzaju ludzkiego, zarówno kobiet jak i mężczyzn. Wyjątki są rzadkie i dotyczą ludzi w podeszłym wieku, żyjących w skrajnej biedzie, chorych i abnegatów. Jednakże zdecydowana większość, bez względu na pozycję społeczną, status materialny oraz warunki życiowe, przykłada istotną wagę do swojego wyglądu, ubioru a nawet uczesania, po to aby pokazać się z jak najlepszej strony.

W zależności od czynników kulturowych, regionalnych i rasowych, naturalne potrzeby estetyczne różniły się znacznie na przestrzeni wieków, i pomimo pewnych wspólnych cech, zarówno pojęcia jak i definicja norm estetycznych i elegancji, aż po groteskowe i trywialne upiększenia znajdowane zarówno u prymitywnych plemion, jak i u współczesnych hipisów, punków lub awangardowych artystów.

*De gustibus non est disputandum* i o ile cytowana maksyma odnosi się tylko do krótkotrwałego, nieinwazyjnego upiększania, nie jest ona niczym więcej, niż wolnym osobistym wyborem człowieka. Zupełnie odmiennie wygląda zagadnienie permanentnego, inwazyjnego i nieodwracalnego działania chirurgów plastycznych, które w następstwie rosnących wymagań



oraz oczekiwań pacjentów może rodzić prawdziwe problemy.

Pomimo ogólnie uznanych norm i zasad, poprawianie natury przekraczające „normalność” oraz wszelkie procedury odmładzające wymagają sporej wyobraźni, indywidualnego planowania oraz bezbłędnego i delikatnego operowania. Niezależnie od tego czy są to działania lecznicze czy tylko czysto kosmetyczne, wynik estetyczny jest bardzo istotny, gdyż nawet jeśli początkowo pominięty, to i tak prędzej czy później zostanie uwewnętrzniony.

Procedury ratujące życie i operacje rekonstrukcyjne są zawsze na pierwszym planie, ale jak tylko niebezpieczeństwo minie i zostają przywrócone zaburzone funkcje, pojawia się chęć przywrócenia korzystnego wyglądu - co jest zasadne i usprawiedliwione.

Stosunkowo w najmniejszym stopniu problem ten odnosi się do pacjentów z wadami wrodzonymi, ponieważ są oni zżyci ze swą innością od wczesnego dzieciństwa. Jakkolwiek prawdziwe, zjawisko to nie oznacza bynajmniej, że tacy pacjenci poddają się i rezygnują z leczenia, chyba że operacje przez które przeszli przyniosły znaczne rozczarowanie i zniechęcenie. Ogólnie rzecz biorąc, wymagania i oczekiwania takich pacjentów nie są wyolbrzymione i są oni wdzięczni nawet za drobne korekcje. Największą grupę stanowią pacjenci z rozszczepami wargi i podniebienia, u których osiąga się prawie normalny kształt ust - natomiast jeśli chodzi o nosy, to są one dalekie od ideału.

Zarówno we wspomnianej powyżej, jak i drugiej z kolei, największej grupie pacjentów z połowicznym niedorozwojem twarzy (HCFM), najistotniejszym problemem są zaburzenia w obrębie szczęki i żuchwy. Zniekształceń tych jest wiele, a do najbardziej typowych należy niedorozwój szczęki i żuchwy.

Skrótowo rzecz ujmując, zadawalające rezultaty wieloetapowego leczenia i ostateczny wygląd tych pacjentów zależą głównie od naprawy kośćca twarzy, ponieważ platforma kostna w rozszczepach oraz odbudowywanie symetrii szczęki w przypadkach MF są niezbędnym warunkiem dla skutecznej naprawy tkanek miękkich. Tertium non datur.

Podobne, stosunkowo małe oczekiwania są typowe dla pacjentów z chorobą nowotworową. Pomijając drobne zabiegi mające na celu naprawę przy pomocy tkanek miejscowych, pacjenci są świadomi nieuniknionych defektów i deformacji. Dotyczy to głównie rozległych resekcji oraz późnych rekonstrukcji po resekcji żuchwy, usunięciu gałki ocznej czy operacji guzów twarzoczaszki.

Pomimo nieuniknionego okaleczenia, pacjenci są zazwyczaj zadowoleni, szczególnie jeśli poprawa ich wyglądu zewnętrznego idzie w parze z lepszą jakością życia. Typowym przykładem jest przywrócenie zdolności jedzenia i mówienia po resekcji dolnej części twarzy.

Największe szanse na minimalne okaleczenie istnieją po amputacji piersi, zakładając, że nie zachodzi potrzeba radioterapii. Najlepszym przykładem są przypadki podskórnej mastektomii z natychmiastową rekonstrukcją.

W dość korzystnej sytuacji są również pacjentki z dużymi opadającymi piersiami, u których po jednostronnej amputacji i rekonstrukcji, druga pierś jest odpowiednio zmniejszana i dopasowana. Dzięki temu

w niektórych przypadkach, po zabiegu odjęcia, rekonstrukcji i modelowania, piersi mogą wyglądać lepiej niż przed zabiegiem.

W naprawie pourazowych ubytków i deformacji oczekiwania pacjentów są proporcjonalne do stopnia okaleczenia i przebytego urazu. Wymóg rekonstrukcji zniszczonych struktur anatomicznych niesie za sobą umiarkowane oczekiwania, ponieważ trudności i niedoskonałości w odtwarzaniu okolic oczodołowo-powiekowych lub rekonstrukcja nosa, są zazwyczaj oczywiste i w związku z tym powszechnie akceptowane.

W przypadkach deformacji pourazowych bez utraty tkanek wymagania są większe, ponieważ ich modelowanie, naprostowywanie i przywracanie pierwotnego kształtu pacjentów wydaje się dużo łatwiejsze. Tak więc idealna naprawa kształtu nosa lub szczęki jest rezultatem spodziewanym, a leczenie uważane jest za stosunkowo proste, nieskomplikowane i bezpieczne.

Inną cechą charakterystyczną dla tej grupy pacjentów są dążenia do uzyskania odszkodowań oraz prawa do renty, co prowadzi do agrawacji i niekończącego domagania się kolejnych operacji i zabiegów naprawczych.

Ostatnią jest grupa pacjentów zorientowanych tylko i wyłącznie na kosmetyczną poprawę swojego wyglądu.

Wybryki natury nie należą do rzadkości. Groteskowe głowy Leonardo da Vinci, nos Cyrano de Bergerac'a, szczęki Burbonów lub odstające jak u nietoperza uszy, są przykładami problemów z jakimi spotykają się ludzie, którzy są ignorowani, wyśmiewani i wyszydzani.

Ogólnie rzecz ujmując, udane operacje plastyczne mogą doprowadzić do zmiany jakości ich życia i dla właśnie pacjenci należą do grupy najbardziej zadowolonych i wdzięcznych za normalny lub quasi normalny wygląd.

Operowanie pacjentów, którzy pragną przekroczyć granicę ogólnie przyjętej „normalności” wymaga dużej delikatności. Mają oni ku temu wiele dziwnych powodów, a ich oczekiwania bywają często nierealne. Niektórzy z nich uważają operacje kosmetyczne za środek wiodący do osiągnięcia kariery, uzyskania lepszego stanowiska, poprawy relacji interpersonalnych lub po prostu za sposób na zwrócenie na siebie uwagi. Ponieważ jednak wiele z wymienionych celów kończy się na pobożnych życzeniach, frustracje takich pacjentów i ich niespełnione oczekiwania obracają się przeciwko lekarzom, niezależnie od osiągniętych rezultatów.

I tak prawdziwy raj dla prawników staje otworem.

Jako że niepodważalnie dobre rezultaty osiągane są raczej rzadko, podstawę i siłę dla adwokatów stanowią chirurgiczne niedociągnięcia, błędy i komplikacje. Jak wiadomo nawet drobne błędy urastają wówczas do ogromnych rozmiarów.

Pomimo agresywnej postawy prawników, obrona przeciwko nieuzasadnionym, wyolbrzymionym i rozdmuchanym pozwom o odszkodowania jest zazwyczaj skuteczna, o ile skargi dotyczą naprawdę małych lub wymyślonych niedociągnięć.

Częstsze niestety, są przypadki pozwów dotyczących dużo gorszych sytuacji, gdzie roszczenia są uzasadnione i poparte mocnymi dowodami. Takie zdarzenia są złe zarówno dla lekarzy, jak i dla samych pacjentów, którzy czasami są postrzegani jako prawdziwe ofiary chirurgicznych interwencji.





Wykład inauguracyjny - Profesor Kazimierz Kobus

Błędy sztuki lekarskiej w dziedzinie chirurgii kosmetycznej stanowią szeroki temat, a pytania o ich przyczyny nie są bezpodstawne. Niepowodzenia i komplikacje są nie do uniknięcia, tak, że bez względu na dyplom, tytuł i stopień naukowy, żaden z chirurgów nie może temu zaprzeczyć. Powyższe stwierdzenie nie powinno być jednak traktowane jako usprawiedliwienie, bowiem różnice w skali popełnianych błędów, jak również ich częstotliwość powinny być zawsze brane pod uwagę. Przykładowo: mało skuteczny lifting twarzy nie może być porównywany z nieodwracalnym porażeniem nerwu twarzowego, ponieważ pierwszy można naprawić ponowną operacją i sprawa dotyczy głównie dodatkowych środków finansowych, podczas gdy drugi z nich oznacza rzeczywistą katastrofę.

Małe umiejętności chirurgiczne są bezspornie główną przyczyną problemów lekarzy. Jedynym sposobem na ich uniknięcie jest zdobycie kwalifikacji w chirurgii ogólnej i plastycznej, po których powinien nastąpić okres nadzorowanej praktyki w zakresie chirurgii estetycznej.

Jeśli któryś z etapów wspomnianego wyżej kształcenia zostanie pominięty, ryzyko błędów jest raczej nie do uniknięcia, przynajmniej w początkowym okresie wykonywania zawodu.

Znaczenia wysokich umiejętności chirurgicznych nie można przecenić zwłaszcza w przypadku reoperacji. „Co zostało zniszczone w wyniku operacji może być poprawione przez innych specjalistów, ale naprawione wyłącznie przez chirurga”. Jest to prawdziwe i mądre powiedzenie, ale problemem jest, jak to robić, ponieważ wszystkie poprawki są znacznie trudniejsze od operacji pierwotnych.

Według moich obserwacji dotyczy to głównie operacji nosa. Wielokrotne nieudane reoperacje wykonane przez mniej doświadczonych lekarzy nie należą niestety do rzadkości i prowadzą do prawdziwych tragedii. Coraz częściej kiepskie rezultaty trafiają od zwolenników tzw. otwartych operacji nosa. Metoda ta, obecnie „en vogue” rzeczywiście wydaje się być bardzo łatwa, ale rozległe preparowanie czubka nosa prowadzi często do bliznowatych zniekształceń, które zdarzają się głównie u pacjentów z cienką i delikatną skórą.

W moim przekonaniu wskazania do otwartych operacji nosa są w istocie bardzo rzadkie, ponieważ nieomal wszystko można zrobić z dojsć przez dobrze zaplanowane cięcia przezchrząstkowe i w przegrodzie

bloniastej.

Jedyny wyjątek stanowią wielkie bulwiaste nosy, w których resekcja przerośniętych tkanek jest nieunikniona. Zaskakujące jest przy tym, że blizny wzdłuż skrzydełek nosa są niemal niezauważalne. Tak więc nawet w przypadkach umiarkowanego przerostu dolnego nosa częściowa redukcja podstawy skrzydeł przyczynia się zwykle do uzyskania lepszego kształtu nosa.

Redukcja zbyt długiego słupka powinna być dobrze przemyślana i - jeśli to możliwe - nadmiar tkanek przesunięty na dno przewodów nosowych. Korekcja zniekształcenia spowodowanego niepotrzebnym skróceniem słupka jest niestety znacznie trudniejsza. Ponieważ złożone przeszczepy z małżowiny usznej wyglądają źle, najlepszym rozwiązaniem jest - jak się wydaje - rotacja podobna do metody Cronina.

Zbyt rozległa resekcja garbu nosa jest również błędem, jako że powoduje tzw. efekt skoczni narciarskiej. Śródoperacyjna korekcja jest jednak dość prosta, a replantacja nadmiernie usuniętej tkanki, rozwiązuje problem. W przypadku źle obliczonej i źle zdiagnozowanej resekcji, istnieje możliwość ponownego przeprowadzenia operacji, najlepiej stosując metodę Eról'a znaną jako „Turkish delight”, która polega na transplantacji małych kawałków chrząstek owiniętych Surgicelom. Bywa też, że proste obniżenie koniuszka nosa jest również skutecznym rozwiązaniem.

W przeciwieństwie do powyższego, korekcja zbyt wysokiej osteotomii lub korekcja wklęsłości na styku chrzęstno-kostnych ścian bocznych jest dużo trudniejsza. Jako że powtarzane osteotomie i użycie poszerzających przeszczepów (spacers) są nie zawsze satysfakcjonujące, w dużych zniekształceniach, kamuflaż za pomocą przeszczepu korywo - tłuszczowego lub ochręstnej z małżowiny usznej może być brany pod uwagę jako procedury wspomagające.

Problem blizn pooperacyjnych jest starszy niż sama chirurgia kosmetyczna, ale w omawianej specjalności ich jakość i lokalizacja są sprawami najwyższej wagi. Ponieważ bezbliznowe operacje są wciąż jeszcze nieosiągalne, ukrywanie i kamuflaż blizn stanowi powszechną praktykę. W zgodzie z dzisiejszymi standardami, blizny na powiekach lub wokół małżowin usznych powinny być prawie niewidoczne. Podobnie wygląda sprawa blizn przedwłosowych, będących wynikiem obniżania linii skóry owłosionej głowy w okolicy skroniowej. Z reguły są one dobrej jakości, ale w niektórych, ekstremalnie rzadkich przypadkach pojawiają się niestety blizny przerostowe. Dlatego też dla ostrożności, cięcia przedwłosowe powinny być ograniczone do minimum.

„Wyzwaniem dla chirurgii plastycznej jest połączenie osądu chirurga i jego zdolności do rozwiązywania problemów z techniką operacyjną”. Jest to kolejna mądra maksyma, do której nie zawsze się stosujemy. Ocena chirurga powinna opierać się na wielu czynnikach. Podstawową kwestią pozostaje pytanie czy pacjent kwalifikuje się do operacji. Ponadto, każdy lekarz powinien mieć na uwadze, że upiększające zabiegi chirurgii kosmetycznej nie mogą być zbyt



ryzykowne dla zdrowia pacjentów. Powinniśmy ponadto pamiętać, że kandydaci do zabiegów odmładzających są zazwyczaj po sześćdziesiątce, co sprawia że ich kondycja zdrowotna nie jest zazwyczaj najlepsza do przeprowadzania rozległych zabiegów. Co więcej, niektórzy z nich ukrywają swoje choroby i uzależnienia ze strachu przed dyskwalifikacją do zabiegu kosmetycznego. Z drugiej strony, rozbieżności pomiędzy wiekiem biologicznym a kalendarzowym są znaczne i w niektórych szczególnych przypadkach face-lifting wykonuje się nawet dziewiczdziesięcioletnim pacjentom.

Kolejny ważny problem dotyczy planowania i rozległości zabiegów operacyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem łączenia kilku operacji.

Twarz powinna być postrzegana jako całość, co oznacza, że osiągnięcie jej całkowitej harmonii może wymagać zabiegów, które wykraczają poza zakres chirurgii kosmetycznej. Odnosi się to głównie do chirurgii szczękowej - naprawy protruzyjnych, cofniętych lub asymetrycznych struktur kostnych, których korekcje są konieczne dla udanych operacji w obrębie tkanek miękkich. Do najczęściej wykonywanych operacji należą: Le Fort I, osteotomia Obgewesera - Dal Ponta, wysuwanie bródki i osteotomia Wassmunda.

W przeszłości, szczególnie w naprawach zniekształceń poroższczeopowych, wykonywałem zazwyczaj jednocześnie osteotomie typu Le Fort I oraz korekcje nosa. Pomimo całkiem zadowalających wyników, ostatecznie zdecydowałem się traktować te sprawy rozdzielnie w celu zmniejszenia możliwych niedoskonałości.



Przed rozpoczęciem Sympozjum. Na pierwszym planie m. in. Muriel Greuse (Belgia), Raphael de la Plaza (Hiszpania), Gusztav Gulyas (Węgry), Christopher Khoo (Wielka Brytania)

To samo etapowe podejście stosowane jest w korektach zniekształceń twarzoczaszki ze współistniejącymi wadami nosa lub bródki. Zaczynamy od najbardziej rozległych osteotomii czaszki lub np. podwójnej osteotomii szczęki i żuchwy, z następową operacją nosa lub np. bródki - uznawanymi za mniej ważne i czysto kosmetyczne zabiegi.

Wykonywanie wielu zabiegów podczas jednej operacji staje się coraz bardziej popularne i uznawane za synonim nowoczesności. Co więcej, z powodów finansowych i w ramach oszczędności czasu, pacjenci

chętnie przystają na jednoczesne zabiegi modelujące i odmładzające.

Kombinacja mniejszych zabiegów takich jak operacje powiek, korekcji odstających uszu lub ograniczonej liposukcji jest w pełni akceptowalne i uzasadnione. Problem bezpieczeństwa i wiarygodności pojawia się wówczas, gdy rozległe bardzo ryzykowne operacje takie jak abdominoplastyki u otyłych pacjentów wykonywane są w kombinacji z chirurgią piersi, rozległą liposukcją etc.

Jednoczesne łączenie rozległych operacji może być uzasadnione jedynie w wyjątkowych przypadkach oraz pod warunkiem, że zapewniona jest nowoczesna anestezjologia, pełne wyposażenie w sprzęt chirurgiczny, odpowiednia praktyka i spore doświadczenie lekarzy. Pomimo spełnienia tych warunków należy niestety spodziewać się większej liczby powikłań. Szczególnie zaś wobec przypadkowych zdarzeń, takich jak choroby zakaźne lub uczulenia w okresie okołooperacyjnym.

Pomijając problemy bezpieczeństwa, wykonywanie jednocześnie wielu zabiegów może prowadzić do gorszych niż optymalne wyników odległych.

Tak np. moim zdaniem, plastyka nosa jest operacją na tyle precyzyjną że powinna być wykonywana jako odrębna procedura. Dlatego też ewentualna naprawa kośćca twarzy, a nawet radykalna korekcja warg, powinny być wykonywane jako operacje poprzedzające.

To samo odnosi się do zabiegów czysto kosmetycznych. Face-lifting i plastyka powiek są często wykonywane jednocześnie. Jest to w pełni uzasadnione tym bardziej, że może być wykonane podczas tego samego znieczulenia ogólnego. Wyniki zazwyczaj są dobre, ale w niektórych przypadkach zoperowane powieki nie wyglądają optymalnie.

Pełny face-lifting z plastyką SMAS oraz odsysanie lub ultradźwiękowa lipoliza szyi zabiera około 4 godzin. W efekcie, pod koniec operacji zarówno chirurg, jak i pacjent są nieco zmęczeni, zwłaszcza gdy zabieg jest przeprowadzany w znieczuleniu miejscowym i tylko w nieznacznej sedacji. W związku z powyższym, jeśli operacja powiek ma być przeprowadzona perfekcyjnie, lepiej jest ją przesunąć ją w czasie i potraktować jako odrębny zabieg.

Poza - dyskusyjnym zresztą - zmęczeniem, istotnym argumentem jest to, że blepharoplastyka wykonywana jako oddzielny zabieg umożliwia wtórne podciągnięcie środkowej części twarzy według zmodyfikowanej metody Hestera. Modyfikacja ta jest bardzo prosta i polega na nadokostnowym preparowaniu, ponieważ tak jak mój szanowny kolega Raphael de La Plaza, jestem raczej przeciwny podokostnowym operacjom kosmetycznym.

I na koniec pozwólcie, że przypomnę: proste jest piękne.



# Polanica moje miasto

## Konkurs wiedzy o Polanicy rozstrzygnięty

W ramach **Konkursu wiedzy o Polanicy** w dniu 14.12.2006r. w Kawiarni „Zdrojowa”, odbyły się prezentacje pt.: „Historia Polanicy Zdroju”, zainicjowane przez Towarzystwo Miłośników Polanicy. W prezentacjach udział wzięły: Szkoła Podstawowa nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino, Szkoła Podstawowa i Gimnazjum Stowarzyszenia „Eduktor” oraz Gimnazjum Publiczne im. dr. Józefa Matuszewskiego w Polanicy Zdroju.

W konkursie **Szkołę Podstawową Nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino** reprezentowali uczniowie klas szóstych: Paweł Mazurek z klasy 6c, Szymon Olak z klasy 6c i Paweł Wawrzyniak z klasy 6a. **Ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum Stowarzyszenia Edukator** udział wzięli: Wojciech Zalewski z klasy I, Maciej Żabski z klasy II oraz Rafał Broszko z klasy VI. Z **Gimnazjum im. dr. Józefa Matuszewskiego** do konkursu przystąpili uczniowie klasy IIIa: Iwona Wirtek, Bartłomiej Beczek i Amadeusz Pływaczewski.



Uczestnicy podsumowania konkursu wiedzy o Polanicy

Prezentacja, którą przedstawili uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 2 nosiła tytuł: „Historia Polanicy Zdroju, widziana przez pryzmat historii naszych rodzin”. W jej przygotowaniu pomogła pani Beata Muziewicz. Oprócz faktów historycznych, przedstawiono scenkę teatralną i kabaretową. Na początku zaaranżowano spotkanie trzech pasterzy przy ognisku, gdzie jeden z nich opisuje uzdrawiające działanie błot, o których dowiadujemy się z polanickich legend. W atmosferę tamtych czasów wprowadza nas melodia grana przez jednego z pasterzy na harmonijkę ustnej. Rozbawienie na widowni wywołała kabaretowa scenka przedstawiająca rozmowę kwalifikacyjną na dyrektora uzdrowiska. Prezentacja zakończyła się wierszem, opisującym piękno Polanicy, w wykonaniu autora Pawła Mazurka.

Prezentacja multimedialna **Eduktora** powstała pod czujnym okiem, pani Katarzyny Chorzępy. Rzetelność materiału dotyczącego części historycznej pokazu sprawdził pan Stanisław Chorzępa, natomiast porad

w kwestii technicznej udzielał pan Grzegorz Frała. Pokaz został wzbogacony o ciekawe elementy dwóch prowadzących, uzupełniających komentarze widoczne na pokazie slajdów oraz krótką scenkę z udziałem... chłopca ze starej, polanickiej pocztówki, który znudzony wieloletnim oczekiwaniem postanowił przedstawić się widowni. Niestety, prezenterzy szybko zaprowadzili porządek i uroczy chłopiec w kapelusiku z piórkiem powrócił na swoje miejsce. Należy nadmienić, iż w pokazie slajdów wykorzystano zdjęcia wykonane przez uczniów, jak i archiwalne fotografie miasta.

Uczniowie Gimnazjum im. dr. Józefa Matuszewskiego także przygotowali prezentację multimedialną, sami fotografowali miejsca będące wizytówką uzdrowiska, po czym skorzystali ze strony internetowej, aby napisać historię Polanicy. Całość wypadła bardzo ciekawie, a końcowy efekt dopełnił utwór muzyczny. Nad całością przedsięwzięcia czuwała pani Bogumiła Głowania.

Jury konkursu w składzie: pani Krystyna Kunciewicz emerytowana dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 1, pan Jan Pisarczyk emerytowany dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2, pan Bolesław Jaśkiewicz dziennikarz, przewodnik po Ziemi Kłodzkiej, pan Marek Mazurkiewicz dyrektor MCK w Polanicy Zdroju, **najbardziej podobała się prezentacja Szkoły Podstawowej i Gimnazjum Stowarzyszenia Edukator**, i to oni otrzymali nagrodę główną wycieczkę do Pragi. **Druga nagroda przypadła Szkole Podstawowej Nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino** i była to wycieczka do „Skalnego Miasta”. **Trzecią nagrodę otrzymali uczniowie Gimnazjum im. dr. Józefa Matuszewskiego**. Oprócz wycieczek uczniowie otrzymali książki oraz pamiątkowe obrazki.

Prezentacje poszczególnych szkół były przeplatane występami artystycznymi. Uczniowie tychże szkół zaprezentowali tańce i piosenki. W przerwach b czytano legendy o Polanicy, których autorami byli uczniowie, laureaci I edycji konkursu „Legenda o Polanicy”.

Cała impreza, której inicjatorem było Towarzystwo Miłośników Polanicy, we współpracy z Biblioteką Miejską i Biurem Promocji Miasta, była pouczająca i interesująca. Wzbogacała naszą wiedzę o Polanicy Zdroju.

Szymon Olak klasa 6 c  
(Szkoła Podstawowa Nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino)  
Wojciech Zalewski klasa 1  
(Gimnazjum Edukator)  
Bartłomiej Beczek klasa 3 a  
(Gimnazjum im.dr. Józefa Matuszewskiego)



# 50 lat Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego

Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne jest kontynuatorem Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego utworzonego na zebraniu organizacyjnym 13 grudnia 1956 r. Wśród 23 członków założycieli większość stanowili nauczyciele i bibliotekarze z terenu Wrocławia i woj. wrocławskiego. Celem Towarzystwa, według statutu zatwierdzonego 4 kwietnia 1957 r., było rozwijanie działalności kulturalno-oświatowej na terenie województwa i m. Wrocławia, a w szczególności pogłębianie i rozwijanie oświaty oraz krzewienie wiedzy o Dolnym Śląsku. W poprawkach do statutu z 1961 r. podkreślono inspiratorską rolę Towarzystwa w rozwoju działań służących wychowaniu patriotycznemu. Na Walnym Zjeździe w dniu 28 października 1973 r. Towarzystwo zmieniło nazwę na Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, a za cel działania przyjęło kształtowanie zaangażowanych postaw w rozwoju Dolnego Śląska, wychowanie regionalne, a także inspirowanie i organizowanie społecznej działalności na rzecz rozwoju kultury na Dolnym Śląsku oraz pielęgnowanie wartości regionalnych. Zasięgiem swego działania obejmowało ówczesne województwa: jeleniogórskie, legnickie, wałbrzyskie, wrocławskie i zielonogórskie, a częściowo kaliskie, leszczyńskie i opolskie.

uczonych wrocławskich. W ramach upowszechniania kultury realizowało cykl imprez pn.: „Prezentacja twórców kultury Dolnego Śląska”, „Dekada kultury w gminie”, „Sztuka współczesna”, „Pod Słężą śpiewanie”, „Z badań polskich i wrocławskich archeologów”, „Wszechnice języka polskiego” i inne.. We współpracy ze środowiskami twórczymi odbywały się spotkania literackie i koncerty artystyczne w miastach i na wsi. W DTSK mieścił się sekretariat Regionalnego Komitetu Porozumienia Związków Twórczych i Stowarzyszeń Naukowych. Od połowy lat 60 organizuje systematycznie spotkania i konferencje popularnonaukowe i naukowe z cyklu: „W kręgu kultury na Śląsku” i „Poznajemy Dolny Śląsk” oraz szeroką działalność wydawniczą. Dotychczas ukazało się ponad 250 książek o tematyce regionalnej, w tym monografie 24 miast, monografie ponad 80 obiektów zabytkowych. DTSK było wydawcą pism regionalnych: Rocznika Dolnośląskiego, Roczników Monograficznych, kwartalnik „Kultura Dolnośląska”. Obecnie ukazuje się „Dolny Śląsk” i „Nasz Region”. Od 30 lat DTSK prowadzi prace badawcze o tematyce regionalnej w ramach własnej Pracowni Badań Regionu. Od 1990 r. posiada Wydawnictwo i Drukarnię „Silesia”. Utrzymuje kontakty stale z regionalistami



Pierwszymi działaniami Towarzystwa było prowadzenie ognisk oświatowych na wsi. W ramach obchodów Milenium Chrztu Polski powstał ruch Wszechnic Tysiąclecia. W 1965 r. Towarzystwo wystąpiło z inicjatywą tworzenia izb pamięci i muzeów regionalnych, których na Dolnym Śląsku powstało ok. 200. Towarzystwo od początków swojego istnienia upowszechniało osiągnięcia nauki polskiej, w tym dorobek



Dolnego Śląska organizując: Noworoczne Spotkania Regionalistów, Dolnośląskie Spotkania Regionalne, imprezy o tematyce regionalnej, jubileusze i rocznice o zasięgu dolnośląskim, spotkania w środowiskach lokalnych. W roku jubileuszu 40-lecia utworzyło Ośrodek Regionalizmu Dolnośląskiego. Od 25 lat w DTSK znajduje się centrum reprezentacji polskiego ruchu regionalistycznego.

Opr. DTSK



## PRZYGODA Z GRAFIKĄ ARTYSTYCZNĄ

24 marca 2007 r. w kawiarni „Wiedeńska” miało miejsce spotkanie autorskie z prof. Jackiem Rybczyńskim zatytułowane: *Przygoda z grafiką artystyczną*. Na spotkanie Towarzystwo Miłośników Polanicy zaprosiło polanickich artystów plastyków, architektów, intelektualistów. Przybyli zaprzyjaźnieni prezesi ościennych Towarzystw z Kłodzka i Krosnowic w osobach: Eugeniusza Kaczmarska i Franciszka Piszczka.

Artysta na spotkaniu prezentował swoje grafiki i inne prace artystyczne, a także komplety narzędzi, które po odczycie można było oglądać ciesząc się dużym zainteresowaniem. Odczyt ilustrowany był multimedialnie.

Spotkanie z prof. J. Rybczyńskim było pierwsze z cyklu spotkań integrujących środowiska twórcze celem promowania naszej „małej ojczyzny”.

Poniżej przedstawiamy sylwetkę artysty.

G.R.

### Jacek M. Rybczyński

ur. w 1939 roku w Poznaniu; studiował i dyplom uzyskał na krakowskiej ASP (Oddz. Katowice) w roku 1965. Od tego też roku rozpoczęła pracę pedagogiczno-artystyczną w Katedrze Grafiki w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu, współpracując tam z W. Świerzym, Zb. Makowskim A. Pietschem, T. Brzozowskim, L. Mianowskim Zb. Lutomskim, St. Teyssem i wieloma innymi artystami. Oprócz uzyskiwania kolejnych tytułów naukowych bierze czynny udział w wielu wystawach grupowych i indywidualnych w kraju i za granicą. Tytuł profesorski uzyskuje w 1989 na Uniwersytecie „PUNO”, w Londynie, wiążąc się z Aca-

demia Polona Artium w Monachium. W latach dziewięćdziesiątych prowadził też Pracownię druku wypukłego na Uniwersytecie im. Jana Gutenberga w Moguncji. Artysta zajmuje się najbardziej dlań swoistą dziedziną klasycznej grafiki, poszukując nowych środków wyrazu, wykorzystując przeróżne materiały i formy, budując poszerzoną, otwartą przestrzeń („ołtarze graficzne”). Prace Jacka Rybczyńskiego by-

ły i są prezentowane na licznych wystawach krajowych i zagranicznych m.in. w Niemczech, Anglii, Australii, Japonii, Austrii, Włoszech i Hiszpanii. Prace artysty są w posiadaniu Galerii, Muzeów i prywatnych zbiorów w Polsce i na Świecie. Jacek M. Rybczyński mieszka i tworzy w Starej Morawie w Kotlinie Kłodzkiej oraz w Niemczech, w Moguncji.

### WARTO PRACOWAĆ NA DOBRE WSPOMNIENIA

*Jesteśmy różni, i jedyne, co powinniśmy robić, to słuchać się wzajemnie w celu przybliżenia rozumienia pojęć i słów, w celu coraz lepszej komunikacji i wzajemnego wzbogacania się, poszerzania o to, co jest nam dotychczas niedostępne z przyczyn obiektywnych.*

Na pierwszy rzut oka Polanica to ciche, małe miasteczko, jakich setki... Niewysokie kamienice, wąskie uliczki, sklepy, gdzie sprzedawca doskonale wie, co chcemy kupić, a przejście deptakiem jest równoznaczne ze spotkaniem wielu znajomych.

Drugie spojrzenie pozwala odnaleźć grupki przyjezdnych, którzy z różnych powodów zdecydowali się spędzić tu fragmenty swego czasu.

Gdy przyjrzymy się naszemu miasteczku jeszcze dokładniej, dostrzeżemy wiele cech niespotykanych gdzie indziej. Wystarczy podnieść głowę, do czego zachęcam w każdym numerze „Nieregularnika”, a odnajdziemy specyficzne obrazy rysowane ręką ludzi i natury jedyne w swoim rodzaju połączenie grafiki użytkowej z elementami przyrody nieożywionej. Mówię oczywiście o budynkach i ich posadowieniu, o obrazach powstających z połączenia kresek i geometrycznych brył elementów architektury z płynnymi liniami okolicznych wzgórz, plamami lasów i łąk, cieniami rzucanymi przez przepływające właśnie chmury.

Pragnę przypomnieć, że jak w każdym innym małym miasteczku, tak i w Polanicy, żyją ludzie, którzy zdecydowali się, niekiedy wbrew



Prof. Jacek M. Rybczyński



niesprzyjającym okolicznościom, pozostać TU I TERAZ, tworząc wraz z innymi, podobnymi sobie, TU I TERAZ - nasze, wspólne. I choć świat mianuje się już od dawna wielką, globalną wioską, choć wszechobecny internet pozwala zadzierzgiwać znajomości z drugim krańcem kuli ziemskiej, to przecież nasze miejsce w tym „realu globalu„ jest właśnie TU I TERAZ.



A. Stepek i M. Avenarius  
prezentują grafikę na płótnie

**Każde miejsce może stać się twoim pod warunkiem, że zgodzisz się na nie.**

No właśnie...

Niezależnie od obszaru działania, coraz większego dzięki wspomnianemu internetowi, polaniccy artyści: muzycy, plastycy, architekci, literaci, niezmiennie pozostają w miejscu, na które się zgodzili, a które to miejsce niejednokrotnie bywa zarówno inspiracją do działania, tworzenia, jak i bezpiecznym schronieniem przed hałasem i chaosem

wielkich miast

Dając więc światu zewnętrznemu to, co mamy najlepszego, swoją myśl techniczną, artystyczne wizje i zapisy rzeczywistości, tworzymy w świadomości tegoż - obraz naszego TU I TERAZ, informację, że oto jest takie, jedyne w swoim rodzaju miejsce, gdzie można znaleźć zarówno piękno natury, jak i harmonię myśli.

Nie przeczę, podobnych miejsc jest wiele - lecz tylko podobnych...

Tak, jak każdy z nas jest istotą podobną tylko do innych.

**Obszar doświadczeń, uwarunkowań, wiedzy, zdolności i potrzeb, jaki jest zajmowany przez całą społeczność, wielokrotnie przekracza granice jakiegokolwiek pojedynczego osobnika.**

Warto więc częściej korzystać z danej nam możliwości współistnienia TU I TERAZ, nie rezygnując, broń Boże, z charakterystycznej dla każdego artysty odrębności i subiektywnego widzenia świata.

Warto zbierać te wszystkie odrębne i wspólne działania, dla innych, dla siebie, na teraz i na przyszłość.

Stąd między innymi to nasze spotkanie, pierwsze z zamierzonego cyklu.

**Sztuka rozumnego współistnienia polega nie na siłowym forsowaniu praw odkrytych we własnym obszarze uwarunkowań, doświadczeń i wiedzy, ale na informacyjnym dzieleniu się tym obszarem z innymi. Jest to również gotowość słyszenia głosów używających "nieznanego nam języka".**

Wysłuchaliśmy głosu z „innego obszaru uwarunkowań”, z rejonu przestrzeni graficznych, od lat oswaja-

nych przez Pana Jacka Rybczyńskiego, który swoim życiem i działaniem skutecznie połączył różne kraje i regiony Europy, na długo przed ogólnie rozumianym otwarciem granic.



F. Piszczyk z żoną, w głębi od lewej: Szubert, A. Drath, E. Golecka, K. Wytyczak, L. Szczurek, A. Stepek



B Jaśkiewicz, E. Kaczmarek z żoną



Prof. J. Rybczyński z przyjaciółmi



L. Szczurek, K. Wytyczak, M. Avenarius



## Minęło 45 lat

### Uroczystość w Zespole Szkół Specjalnych w Polanicy Zdroju

23 marca 2007r. w Zespole Szkół Specjalnych w Polanicy Zdroju miało miejsce ważne wydarzenie... placówka obchodziła uroczystość 45 - lecia swojego istnienia.

Najpierw trochę informacji, czyli mała lekcja historii. Szkoła Podstawowa Specjalna powstała 1 marca 1962 r.; na początku była to jedna klasa i z roku na rok szkoła się powiększała, aż do klasy VI. Dopiero 1 września 1997r. utworzono klasę VII, a rok później była już pełna ośmioklasowa szkoła podstawowa. Jednak nie trwało to długo, bowiem ostatnia reforma oświatowa wprowadziła w organizacji placówki duże zmiany. I tak - od 1 września 1999r. powołano sześciolletnią szkołę podstawową i trzyletnie gimnazjum tworząc jednocześnie zespół szkół. Lokalizacja natomiast nie uległa zmianie i swoją działalność prowadzimy przez te wszystkie lata w budynkach należących do Zgromadzenia Sióstr św. Józefa w Polanicy Zdroju przy ul. Kościelnej 2. Pierwszą kierowniczką szkoły i zarazem jej organizatorką była Pani Lidia Wierzbicka, która pracowała do momentu przejścia na emeryturę w 1977r. W roku szkolnym 1977/78 funkcję dyrektora szkoły pełniła Pani Irena Jasiówka. W latach 1978/79 - 1982/83 dyrektorem szkoły była Pani Zofia Majewska, a od 1 września 1983 r. stanowisko objęła autorka tego krótkiego artykułu. W czasie istnienia placówki pracowało w niej wielu nauczycieli, ponad 60 osób - w pełnym, bądź niepełnym wymiarze czasu pracy.

Najważniejsi są jednak uczniowie, bo to dla nich istnieje szkoła.



*Uczniowie ZSS*

Wielu z nich nie zapomina o swojej dawnej szkole, nauczycielach i Siostrach Józefitkach - wychowawczyniach, piszą do nas i przyjeżdżają. Obecnie w Zespole Szkół uczy się 126 uczniów. Ostatni wpis w Księdze Uczniów szkoły podstawowej jest pod numerem 1153, a w gimnazjum kończy się na numerze 155.

Czas przejść do dnia dzisiejszego, do naszej uroczystości. Po serdecznym powitaniu zaproszonych gości, rodziców, uczniów i Sióstr rozpoczęliśmy program dnia od multimedialnej prezentacji szkoły, którą przygotowała Pani Izabela Kapłon. Przedstawienie w takiej formie działalności szkoły, tego wszystkiego co odbywało się w niej przez 45 lat zostało przyjęte z dużym zainteresowaniem. Następnie uczniowie gimnazjum przedsta-

wili własną twórczość literacką. Do tego występu przygotowały ich nauczycielki: Janina Filinger i Katarzyna Wiertel. Potem nastąpił czas na mały relaks, czyli zwiedzanie szkoły podstawowej i obejrzenie wystawy prac konkursowych uczniów Zespołu pt. „Moja Szkoła”.



*Od lewej siedzą: Z. Kuźnik i Lidia Wierzbicka stoją od lewej Z. Majewska i M. Avenarius*

Goście mieli okazję być jurorami i głosowali na najlepsze prace, otrzymali piękne papierowe tulipany. Wystawę i konkurs przygotowały panie: Danuta Przetacznik i Aneta Kupiec. W międzyczasie czynne było w holu pięknie przygotowane stoisko z ozdobami świątecznymi i wiosennymi wykonanymi przez naszych uczniów. Nauczycielki jako ekspedientki, czyli panie: Halina Smolińska i Małgorzata Szczepańska zbierały w sklepiku fundusze na zakup dyktafonu. Dalszy ciąg programu to występy artystyczne dedykowane Siostram Józefitom z okazji ich imienin. Zaprezentowano trzy małe formy teatralne. Uczniowie klas I-IV przygotowani przez panie: Małgorzatę Feliks i Hannę Łytkę przedstawili nowoczesną wersję Czerwonego Kapturka. Nauczycielki: Izabela Niemiec i Karolina Rarus Furtek przygotowały z uczniami klasy V i VI inscenizację „O niesfornym Piotrusiu”. Gimnazjaliści wystąpili w przedstawieniu „Fartuszki na brzuszki” w przygotowaniu którego pomogły im panie: Beata Sikora i Agnieszka Welskop. Występy naszych aktorów zostały przyjęte z dużym entuzjazmem i nagrodzone gromkimi brawami przez solenizantki i wszystkich oglądających.



*Dyrektor ZSS M. Avenarius z burmistrzem J. Terleckim*



Potem były życzenia i kwiaty dla naszych Sióstr. Następnie przyszedł czas, aby zobaczyć co przygotowano w budynku gimnazjum. Na korytarzach prezentację osiągnięć sportowych i artystycznych, czyli dyplomów, pucharów i innych nagród zdobytych przez naszych uczniów przygotowała Pani Małgorzata Panek. Goście obejrżeli klasy i inne pomieszczenia w budynku gimnazjum. Tutaj również przygotowaliśmy słodki poczęstunek dla wszystkich gości. Był to dobry moment na swobodne rozmowy, a dla niektórych czas na wspomnienia i nowe wrażenia. Goście mogli obejrzeć kroniki szkoły i upamiętnić wpisem swój pobyt u nas.

Jeszcze raz zebraliśmy się w naszej sali, której dekorację przygotowała Pani Violetta Graczyk, a o stronę audiowizualną programu zadbał Pan Robert Zięterski. Na zakończenie świątecznego dnia Pani Izabela Niemiec zaprezentowała propozycję logo Zespołu Szkół Specjalnych, natomiast Pani Danuta Przetacznik ogłosiła wyniki konkursu plastycznego. Potem już tylko nastąpiły podziękowania i pożegnania.

Nasz uroczysty dzień uświetnili swoją obecnością: Przewodniczący Rady Powiatu Dariusz Kłonowski, etatowy członek Zarządu Powiatu Marek Szpak, Przewodnicząca Rady Miejskiej Magdalena Ptaszek, Burmistrz Polanicy Zdroju Jerzy Terlecki, Komendant Komisariatu Policji, dyrektorzy i przedstawiciele zaprzyjaźnionych szkół z Polanicy i Kłodzka: Anna Walczuk, Henryk Deron, Krzysztof Szymański, byłe dyrektorki



M. Ptaszek przewodnicząca Rady Miejskiej

i nauczycielki naszej szkoły: Lidia Wierzbicka, Zofia Majewska, Zofia Kuźnik, Urszula Szeremeta i Anna Grodzicka, radny Mariusz Winiarz, Ewa Wróbel w imieniu prezesa ZUK, Grażyna Redmerska reprezentująca TMP, kapelan Ośrodka Wychowawczego o. Leszek

Serdecznie dziękuję w imieniu całej społeczności szkolnej za życzenia, otrzymane prezenty i kwiaty. Ogromnie się cieszę, że mogliśmy wspólnie obchodzić to święto. Dziękuję również wszystkim uczniom i pracownikom Zespołu Szkół Specjalnych „stanęliście na wysokości zadania”.

Maria Avenarius

Foto: G.Redmerska

## CHOINKA POLSKA

W dniach 16-17 grudnia 2006r. w Polanicy Zdroju odbyła się ogólnopolska impreza pod nazwą „Choinka Polska”. Organizatorami było Starostwo Powiatowe w Kłodzku oraz Urząd Miasta Polanica Zdrój. Impreza miała charakter świąteczny i popularyzowała polskie tradycje bożonarodzeniowe. Szkoła Podstawowa nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino w Polanicy Zdroju również włączyła się do organizacji imprez, które odbywały się na terenie naszego miasta. Oto relacje uczniów i nauczycieli z tej imprezy.

### Piękne kołędowanie przy deptaku

16 grudnia w sobotę od godz. 11.00 do 14.30 uczniowie z klas I -IV kołędowali przy deptaku. Dzieci poprzebierane za aniołki, diabełki, rodzinę świętą, grały i śpiewały kołedy, pastoralki.



Na zdjęciu uczniowie klasy 1a.

Wzbudziły duże zainteresowanie przechodniów. Uczniów przygotowały do występów nauczycielki: Bogumiła Rozwadowska, Teresa Nowak, Jolanta Szczeblewska, Irena Sadko, Beata Szymkiewicz, Edyta Rogóż.

Bogumiła Rozwadowska

### Żakinada

Przez ulice naszego miasta przeszedł również korowód przebierańców. W żakinadzie wzięli udział uczniowie ze szkół podstawowych. Na czele korowodu roześmianych aniołów, rogatych diabłów, Mikołajów i pastuszków kroczyła przepiękna, ustrojona choinka, która wzbudzała ogólny zachwyt. W ten niezwykły strój przebrała się uczennica klasy II b Zosia Katsigini. Dzieci pod opieką nauczycieli i pracowników MCK w Polanicy Zdroju, w pełnej asyście rodziców, przeszły deptakiem do parku, a następnie do kawiarni „Zdrojowa”. Tam





Arch. Red. "Szkołny Duszek"

Na zdjęciu dzieci, które zaprezentowały najciekawsze stroje. Od lewej: Kacper Nakwasińska 3b, Ola Szymkiewicz 3b, Michał Mickiewicz 2a, Zosia Katsigini 2b ze Szkoły Podstawowej nr 2

zostały przywitane przez władze miasta i powiatu. Tam też specjalnie wybrane jury wytypowało i nagrodziło 4 najciekawsze ich zdaniem stroje. Cała czwórka nagrodzonych dzieci to, oczywiście, nasi uczniowie z klas II-III: Zosia Katsigini, Michał Miśkiewicz, Ola Szymkiewicz i Kacper Nakwasiński.

Anna Gutral-Szewelańczyk

## Scenki teatralne

W imprezie pod nazwą „Choinka polska” wzięła również udział młodzież z klas szóstych. Uczniowie pod opieką pani Beaty Muziewicz przygotowali krótką scenkę teatralną wzorowaną na teatrze ulicznym. Scenka dotyczyła, narodzin Jezusa. Wykorzystano w niej fragmenty z Ewangelii św. Łukasza oraz tekst, który miał zachęcić przechodniów do wysłuchania tych słów, a także ich przemyślenia. Chociaż publiczność nie była zbyt wielka (jak to na ulicy) ten, kto słuchał i oglądał, przypomniał sobie o bliskich, rodzinie i o magicznych świętach, które odbywają się tylko raz w roku. Była to ewangelizacja, którą z pełnym zaangażowaniem i świadomością przygotowaliśmy.



Arch. Red. "Szkołny Duszek"

Uczestnicy scenek teatralnych

Na scenie wystąpili: Kaja Hawrylak, Marcin Bubólka, Aleksandra Holwek, Marcelina Skóra, Dominika Przygoda, Bartłomiej Żelazek, Dominika Grabowska,

Natalia Kiepusa, Joanna Pietronik.

Kaja Hawrylak

## Kiermasz ozdób świątecznych

W ramach imprezy Choinka Polska, nasza szkoła skorzystała ze stoiska na deptaku i wystawiła w sobotę i niedzielę, przygotowane wcześniej przez uczniów ozdoby świąteczne. Organizacją przedsięwzięcia zajęła się Małgorzata Szymańska, która prowadzi w szkole zajęcia plastyczne i techniczne. Przy realizacji tego zadania ogromną pomocą służyły Agnieszka Kołtun pedagog szkolny oraz Jadwiga Soroka mama jednego z uczniów. Państwo Julietta i Mariusz Sitarz, właściciele piekarni „Warszawska”, upiekli dla nas wspaniałe świąteczne pierniki z widokiem Polanicy, za co im



Arch. Red. "Szkołny Duszek"

Od lewej: Zuzia Zawada 4b, pani Małgorzata Szymańska, Joanna Szubert 5a, Paulina Harasiuk 5b

serdecznie dziękujemy. Wszystkie wystawione na kiermaszu ozdoby cieszyły się dużym zainteresowaniem, ponieważ były pomysłowo i estetycznie wykonane. Ze sprzedaży ozdób zebraliśmy kwotę przeszło siedmuset złotych, która przeznaczona zostanie na bieżące cele szkolne. Kiermasz nie wypadł by tak wspaniale, gdyby nie ogromna pomoc i zaangażowanie uczniów: Dominiki Mierzwę, Zuzi Zawady, Dominiki Grabowskiej, Karoliny Bigos, Magdy Niemczyk, Bibianny Misty, Kasi Grabarz, Pauliny Harasiuk, Filipa Soroki, Marcina Sitarza, Aleksandra Gajewskiego, Joasi Szubert, Karinki Madzi, Gosi Boczuli, Gosi Jancz, Klaudii i Patrycji Biniewskich oraz wielu innych osób.

Małgorzata Szymańska

## Najpiękniejsza choinka

Dnia 17 grudnia 2006 roku w niedzielne południe, w Parku Zdrojowym odbył się konkurs na najpiękniejsze drzewko bożonarodzeniowe. Szkoła Podstawowa nr 2 po raz drugi wzięła udział w tym konkursie. W przygotowaniu ozdób zaangażowanych było wiele osób,





Arch. Red. "Szkoły Duszek"

między innymi: Joanna Dulian, s. Agnieszka Simińska, Małgorzata Szymańska, Anna Stępek oraz zerówkowiec wraz ze swoimi paniami: Lilianną Babińską, Elżbietą Dżendżerą i Gabriellą Tyburską. Po godzinnym strojeniu choinki swoją anielską bielą i delikatnością ozdób zwracała uwagę wszystkich spacerowiczów. Pod drzewkiem nie zabrakło w skrzynkach wyłożonych czerwonym

atłasem: pierników, jabłek oraz orzechów symbolizujących dobrobyt oraz szczęście w nadchodzącym Nowym Roku. Dla nas była to najpiękniejsza choinka na świecie.

*Lilianna Babińska*

## Świątecznych wspomnień czar

Dnia 13 stycznia 2007r. w Teatrze Zdrojowym im. M. Cwiklińskiej w Polanicy Zdroju odbył się VI Powiatowy Festiwal Kolęd i Pastoralek pod patronatem przewodniczącego Rady Powiatu. Głównym celem festiwalu jest popularyzacja sztuki, a w szczególności muzyki w środowisku dziecięco młodzieżowym, rozwijanie uzdolnień, wymiana doświadczeń i poglądów w zakresie upowszechniania kultury polskiej i wartości chrześcijańskich wśród dzieci i młodzieży.

Organizatorami imprezy były Bogumiła Rozwadowska i s. Agnieszka Simińska ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino w Polanicy Zdroju przy współudziale Jolanty Szczepalskiej. Festiwal w pięknym stylu prowadziły uczennice klasy Va Martyna Dziedzic i Via Weronika Szczepanik.

W ocenie jurorów uczestnicy festiwalu prezentowali wysoki poziom.

Jury w składzie: Krystyna Gowsz, Danuta Szczepankiewicz, Dominika Radwan przyznali następujące nagrody i wyróżnienia:

### Kategoria klas I-III

I m. **Kamila Kaczmarczyk kl. III** SP Stowarzyszenia "Edukator" Polanica Zdrój

II m. **Anna Szyłak kl. III** SP Szczytna

III m. **Katarzyna Nawrocka kl. I, Jacek Sadko kl. I** SP nr 2 Polanica Zdrój

Wyróżnienie **Dorota Hansz kl. I** SP Szczytna

### Kategoria klas IV-VI

I m. **Aneta Rzońca kl. VI** SP Szczytna

II m. **Jolanta Olak kl. V, Anna Terlecka kl. VI** SP nr 2

Polanica Zdrój

III m. **Urszula Włosniewska kl. VI** SP Szczytna  
Wyróżnienie **Jakub Libner kl. IV** SP nr 1 Kudowa Zdrój

Wyróżnienie **Dominka Mierzwa kl. IV** SP nr 2 Polanica Zdrój



Arch. Red. "Szkoły Duszek"

*I miejsce Zespół wokalny ze SP nr 3 Kłodzko kl. V i VI*

### Kategoria zespoły

I m. **Zespół wokalny „Betlejemskie gwiazdki” kl. I** SP nr 2 Polanica Zdrój

**Zespół wokalny ze SP nr 3 Kłodzko kl. V i VI** SP nr 3 Kłodzko

II m. **Kwartet wokalny „ANCORA” kl. V** SP nr 6 Kłodzko

Wyróżnienie **Zespoły wokalne: „Aniołki” kl. III, „Kwiaty Betlejemskie” kl. III, „Cztery gwiazdeczki” kl. I, III, V** SP nr 2 Polanica Zdrój

**Nagrodę specjalną otrzymał Zespół flecistów ze SP nr 2 w Kudowie Zdroju**

Gratulujemy zwycięzcom i zapraszamy za rok na kolejną edycję festiwalu.

*Bogumiła Rozwadowska*

## Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

Dnia 14 stycznia 2007 roku odbył się XV Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W naszej szkole po raz szósty został utworzony Sztab WOŚP, a 20 wolontariuszy pod opieką nauczycieli, przez całą niedzielę kwestowało na ulicach Polanicy Zdroju. Spotkali się z dużą życzliwością i zrozumieniem ze strony mieszkańców oraz goszczących w naszym mieście osób. Udało się zebrać więcej pieniędzy niż w roku ubiegłym. Cel był szczególnie bliski wszystkim uczniom, ponieważ zebrane pieniądze będą przeznaczone na ratowanie życia dzieci poszkodowanych w wypadkach i na naukę udzielania pierwszej pomocy. Do akcji przyłączyły się polanickie sklepy „Żabka”, które wpłaciły do sztabu 724,21 zł oraz Miejskie Centrum Kultury, odpowiedzialne za przeprowadzenie licytacji w Teatrze Zdrojowym. Imprezę w Teatrze uświetniły „Jasełka”

Dokończenie na str. 29



# SUKCESY w roku szkolnym 2006/2007

## Szkoły Podstawowej i Gimnazjum Stowarzyszenia "Eduktor"

Uczniowie Szkoły Podstawowej i Gimnazjum Stowarzyszenia „Eduktor” bardzo chętnie biorą udział w różnego rodzaju zawodach i konkursach. Są bardzo aktywni, a nauczyciele zawsze dopingują ich do pracy, nie tylko w ramach zajęć szkolnych. I widać tego efekty: szkoły mają wiele sukcesów na swoim koncie, ale ponieważ wakacje zbliżają się wielkimi krokami warto wspomnieć o tym, co udało nam się osiągnąć w ciągu roku szkolnego 2006/2007.

Zacznę od konkursów plastycznych i muzycznych. Talentów wokalnych nie brakuje. Swoją dobrą passę uczennica kl. I gimnazjum Aleksandra Ostoja (piękny głos!) - zapoczątkowała otrzymując wyróżnienie w konkursie *Szczytniańska jesień*. Zajęła również trzecie miejsce w *Konkursie Piosenki Międzynarodowej* w Nowej Rudzie, a Weronika Ostoja (kl. I SP) oraz Kasia Wiszowska (kl. III G) zostały wówczas wyróżnione. W *Konkursie Kolęd i Pastorałek* uczennica kl. V SP Kamila Kaczmarczyk zajęła pierwsze miejsce. *Łowcy Talentów* (Kłodzko) znaleźli u nas cenne skarby i dlatego wręczyli certyfikaty Oli Ostoi i Kasi Wiszowskiej. Na późniejszym *Festiwalu Talentów* Ola dostała pierwszą nagrodę, drugie miejsce zajęła Weronika Chruszcz, a trzecie Paulina Janur (obie z klasy II G). Natomiast w młodszej kategorii wiekowej sukces odniosły: Paulina Nowak (drugie miejsce) oraz Weronika Ostoja (trzecie miejsce; obie z klasy I SP). Nominację w eliminacjach regionalnych konkursu *Wygraj Sukces* otrzymała Ola Ostoja.



Uczniowie klasy V i VI, uczestnicy konkursu w Szczytnie z panią Katarzyną Chorzębą.

Co się tyczy konkursów plastycznych, to możemy pochwalić się sukcesami na szczeblu ogólnopolskim. Uczeń klasy VI SP Mirosław Galczyński zajął pierwsze miejsce w kampanii *Zachowaj trzeźwy umysł*. Jagoda Magiera (kl. III G) dostała wyróżnienie pierwszego stopnia za logo *Szkoły Bez Przemocy*. Wzięliśmy również udział w konkursie *Eko-planeta*, w którym wyróżnieni zostali zarówno uczniowie szkoły podstawowej (Mirek Galczyński, Paulina Pelikan i Kamila

Kiełbowska), jak i gimnazjum (Kornelia Kolasa: Ewelina Gawel, Jagoda Magiera i Magda Dyja). W konkursie plastycznym *Zaklęte w kamieniu* wyróżnienie otrzymali Mirek Galczyński oraz Jagoda Magiera.

Mamy także spore osiągnięcia sportowe. W *Mistrzostwach Polanicy w pływaniu* nasi uczniowie: Patryk Wojtyłko (kl. V SP) oraz Jakub Mikołajczak (kl. IV SP) zajęli pierwsze miejsca, natomiast Piotr Wróbel (kl. II G) zajął drugie. W *Halowych Mistrzostwach Polanicy w piłce nożnej* Szkoła Podstawowa Stowarzyszenia „Eduktor” zajęła pierwsze miejsce, a Gimnazjum drugie. Natomiast największy sukces odnieśliśmy w maju br. w trakcie *Turnieju Piłki Nożnej „Zachowaj trzeźwy umysł”*. Wtedy to we wszystkich kategoriach wiekowych (I-II SP, III-IV SP, V-VI SP, I-III G) zajęliśmy pierwsze miejsce. Wygrały wtedy także nasze dziewczęta.

Jak można zauważyć, staramy się być obecni wszędzie tam, gdzie można pokazać swoje umiejętności. Ale lubimy także wykazywać się zdobytą wiedzą, dlatego wzięliśmy udział w *Konkursie Wiedzy o Polanicy* i dzięki przygotowanej przez Wojtkę Zalewskiego (kl. I G), Maćka Żabskiego (kl. II G), Rafała Broszkę (kl. VI SP) prezentacji multimedialnej wygraliśmy. Pierwsze miejsce zajęliśmy także w *Konkursie Międzyszkolnym: Czy znasz język ojczysty?*, zorganizowany w Szczytnie. Tam reprezentowali nas: Paulina Pelikan, Kajetan Cuch, Patryk Wojtyłko (kl. V) oraz Iza Krupnik, Rafał Broszko i Mirek Galczyński (kl. VI). W *Ogólnopolskim Konkursie Języka Niemieckiego OLIMPUS* uczennica Kamila Radwan (kl. III G) zajęła trzecie miejsce, natomiast uczeń kl. IV SP Kamil Winiarz zdobył wyróżnienie.

Sporo tych konkursów, to fakt. Ale nasze szkoły słyną też z organizacji festynów i balu karnawałowego, na których mieszkańcy Polanicy i okolic świetnie się bawią. Zawsze pamiętamy o ważnych rocznicach i świętach. W tym roku zorganizowaliśmy uroczystą Mszę Św. w drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II, w której wzięli udział uczniowie polanickich szkół i przedstawiciele władz miasta.

Nasze uczennice, które wygrały *Konkurs na logo szkoły*, pojechały w nagrodę do Strasburga, gdzie miały okazję zwiedzić siedzibę Parlamentu Europejskiego.

Jeśli do tego wszystkiego dodać naprawdę wysoki poziom nauczania, wykwalifikowaną kadrę, niebywałą troskę o dobro ucznia (które zawsze stawiamy na pierwszym miejscu) oraz niepowtarzalny klimat panujący w tej placówce, otrzymamy prawdziwą wizytówkę Szkół Stowarzyszenia „Eduktor”. Wspólnymi siłami zapracowaliśmy sobie na tak znakomitą reklamę.

Agata Winnicka  
nauczyciel języka polskiego



Nagrodzone logo Szkoły



Foto: J. Pilecki

Szkoła Podstawowa i Gimnazjum Stowarzyszenia "Eduktor"



Foto: arch. Szkoły "Eduktor"



Foto: arch. Szkoły "Eduktor"



Foto: arch. Szkoły "Eduktor"

e w pigulce w pigulce w pigulce w pigulce w pigulce w  
**STOWARZYSZENIE**  
**EDUKATOR**  
 ige w pigulce w pigulce w pigulce w pigulce w pigulce w pigulce w pigulce w pigulce w pigulce w pigulce w

Społeczno - Oświatowe Stowarzyszenie Pomocy Pokrzywdzonym i Niepełnosprawnym **EDUKATOR** w Łomży powstało z inicjatywy grupy osób realizujących od lat w codziennej pracy zawodowej i społecznej zasadę: mieć w życiu cel i wiernie mu służyć. Celem grupy inicjatywnej Stowarzyszenia była i jest praca na rzecz ludzi potrzebujących pomocy, ludzi chorych, niezaradnych życiowo, pokrzywdzonych i zagubionych. Członkiem honorowym Stowarzyszenia **EDUKATOR** jest Jolanta Kwaśniewska.

## Cele Stowarzyszenia:

- Działalność na rzecz społeczności, wyodrębnionych ze względu na ich szczególną sytuację życiową lub materialną, w tym pomoc i opieka prawna, medyczo-rehabilitacyjna, edukacyjna.
- Działalność edukacyjna na różnych szczeblach kształcenia.
- Pomoc społeczna, w tym pomoc rodzinom i osobom w trudnej sytuacji życiowej.
- Działalność na rzecz wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży ze środowisk marginalizowanych ze szczególnym uwzględnieniem środowisk wiejskich.
- Działalność wspomagająca rozwój wspólnot i społeczności lokalnych.
- Działalność na rzecz upowszechniania praw człowieka oraz swobód obywatelskich.
- Działalność na rzecz rozwijania kontaktów i współpracy między społeczeństwami.

Polanicka Niepubliczna Szkoła Podstawowa Stowarzyszenia **EDUKATOR** rozpoczęła swoją działalność w roku szkolnym 2001/02. Z początkiem roku szkolnego 2002/03 Stowarzyszenie utworzyło również swoje gimnazjum.

Nowa placówka powstała na bazie Szkoły Podstawowej Nr 3, której początki sięgają końca XIX wieku. W 1883 r. wybudowano niemiecką szkołę czteroklasową. W 1936 roku oddano do użytku drugi budynek, w którym znajdowała się szkoła gospodarstwa wiejskiego.

*Grażyna Redmerska*

*Na podstawie Kroniki Polanicy „Polanica Zdrój wczoraj i dziś, t. II Księga pamiątkowa 1945-2005 oraz informacji z internetu*



Dokończenie ze str. 26

w wykonaniu uczniów kl. VIb pod opieką wych. Anny Stępek i katechety Oleha Kapitana.

### Łącznie nasz sztab zebrał 9.765,44 zł

#### Wolontariusze

Martyna Dziedzic, Oskar Doroszuk, Łukasz Lewicki, Marceli Toton, Paulina Harasiuk, Mateusz Oziębłowski, Jagoda Gielo, Jakub Gielo, Weronika Szczepanik, Ewa Łatkowska, Marcin Bubółka, Katarzyna Czerwonka, Anna Terlecka, Krzysztof Brzozowski, Aleksandra Gutral, Karolina Bigos, Paweł Mazurek, Oliwia Muziewicz, Magdalena Niemczyk, Aleksandra Szym-

kiewicz.

#### Opiekunowie

Joanna Jerszyńska-Mazur, Aleksandra Lis, Małgorzata Zawada, Irena Sadko, Dariusz Klonowski, Beata Muziewicz, Agnieszka Koltun, Bogumiła Rozwadowska, Anna Szewelańczyk, Beata Bernatowicz, Dagmara Jakubczyńska, Jolanta Szczęblewska

**Komisja odpowiedzialna za liczenie pieniędzy**  
Beata Szymkiewicz, Teresa Nowak, Anna Stępek, Edyta Rogóż.

*Beata Szymkiewicz*

# Wapiennik w Starej Morawie

W dniu 24 marca br. Towarzystwo Miłośników Polanicy zorganizowało spotkanie z prof. Jackiem Rybczyńskim znanym grafikiem. Spotkanie zapoczątkowało serię spotkań z ludźmi kultury, sztuki, mając na celu promowanie dzięki nim naszych małych ojczyzn. Postać prof. Jacka Rybczyńskiego jest niezwykła. Nie tylko dzięki stworzonym przez niego dziełom, jak ołtarze graficzne, ale również dzięki miejscu gdzie tworzy i mieszka. Wapiennik w Starej Morawie stał się jego domem.

Stara Morawa na przestrzeni wieków zmieniała wielokrotnie swoich właścicieli, ostatnim była od 1838 roku księżna Marianna Orańska. Prawdopodobnie to właśnie z jej inicjatywy na miejscu małego pieca do wypalania wapna wybudowano wapiennik - wg. projektu Karla Schinkla z zastosowaniem nowoczesnej brytyjskiej technologii do stałego wypału wapna. Po całkowitym wygaszeniu pieca, gdy już nie używano go do wypału wapna, nastąpiło powolne niszczenie tego obiektu.

W 1978 roku nastąpił przełom dla Wapiennika, gdy to małżeństwo artystów z Poznania - Barbara i Jacek Rybczyńscy postanowili się tu osiedlić, a z Wapiennika zrobić miejsce spotkań artystycznych. Dzięki ciężkiej pracy nowych właścicieli miejsce to odzyskiwało dawną świetność i wyjątkowy klimat. Wapiennik był bardzo zniszczony, jednak

żmudne prace konserwatorskie doprowadziły do tego, że obecnie jest to budowla godna obejrzenia, gdzie odbywają się spotkania artystyczne. W Wapienniku odrestaurowano schody, które prowadzą na wieżę widokową, z której rozciąga się widok na rozległą okolicę. Na dole zaś jest miejsce do spotkań przy kominu i wystawiane są dzieła artystów. W Wapienniku gościła min. znana pisarka Olga Tokarczuk. Na terenie Wapiennika znajdują się dwie pracownie, które przeznaczone są dla trzech technik graficznych:

druku wypukłego/ drzeworyt, linoryt, typografia;/ druku płaskiego/ litografia;/ ostatnia pracownia druku wklęsłego/ akwaforta, akwatinta i inne/. Każda z pracowni ma swój życiorys, serce i „tajemnice” powstania, życia. Właściciel Wapiennika - Jacek Rybczyński, posiada w swej pracowni litografii oryginalną prasę do druku z kamieni litograficznych firmy „Krause”. Pochodzi ona z atelier z Brukseli, później posiadał ją i użytkował syn laureata literackiej nagrody Nobla Heinricha Bölla grafik i malarz Rene Böll. Został on zaproszony do zaprezentowania swej twórczości w Wapienniku w 2005 roku. Intencją właścicieli jest aby odbywały się tu warsztaty artystyczne a artyści mogli pokazywać swoją twórczość i następowała integracja ze światem. Profesor Jacek Rybczyński stworzył projekt „Centrum Spotkań Artystycznych” z zamysłem wspólnej pracy artystów z Polski, Niemiec i Czech.

Oglądając to wyjątkowe miejsce zwiedzający czuje się niepowtarzalnie. Gospodarze witają przybyłych jak długo wyczekiwanych gości. Poprzez Aleję Niepodległości, jak ją nazwali właściciele, kierujemy się do ogrodu japońskiego, później wchodzimy do pracowni gospodarza, gdzie oczom naszym ukazuje się prasa do druku z kamieni litograficznych. Dalej wchodzimy do środka Wapiennika, tu można zobaczyć prace artystów prezentujących swoje prace i dalej kierując się schodami we wnętrzu Wapiennika wchodzimy na wieżę widokową. Miejsce to posiada w sobie dziwną moc przyciągania, być może, to sami właściciele ją tworzą nazywając to miejsce „państwkiem” z własnym prezydentem.

Podczas letnich wojaży warto tu zaglądnąć i poczuć samemu ten wyjątkowy klimat. Wapiennik znajduje się przy drodze do Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie. Gospodarze oferują również noclegi w ramach agroturystyki.

*Katarzyna Redmerska*



Wapiennik

Foto: J. Redmerska



## WYSTAWA w Krosnowicach

W dniu 25 marca br. w Krosnowicach, w Domu Parafialnym otwarto wystawę „Historia Parafii Św. Jakuba Ap. Rengerstorf Krosnowice 1326-2007”. Wystawę zorganizowało Towarzystwo Miłośników Krosnowic. Okazją była 15 rocznica śmierci poprzedniego, bardzo zasłużonego proboszcza - x. Prałata Jana Krzysińskiego. Do dziś wspomina się Go w Krosnowicach z wielkim sentymentem. Były więc i jego zdjęcia i drobne pamiątki.



Oficjalne otwarcie wystawy przez prezesa TMK Franciszka Piszczka

Jak opowiada prezes TMK Franciszek Piszczek: „powstała jednak mi w głowie myśl, by nie powtarzać tego, co pokazaliśmy w 10-tą rocznicę, ale wystawić na światło dzienne to, co drzymało na strychach kościoła, plebanii, czy parafialnych sejfach, a co nie było znane parafianom. Zaraziwszy tym pomysłem kilka osób z Towarzystwa Miłośników Krosnowic zgromadziliśmy eksponaty, zdjęcia, dokumentacje budowlane, portrety, przetłumaczyliśmy listę z notkami biograficznymi proboszczów od 1326 roku, uzupełniając o tych, którzy sprawowali ten urząd od 1945 roku. To w powiększeniu wyeksponowane jest na sporych planszach z adnotacją co, za którego się wydarzyło, wybudowano, remontowano itp. Tam gdzie to możliwe dołączone są zdjęcia, są także i portrety kilku niemieckich księży i Prałata J. Krzysińskiego. Ten ostatni



Stara trąbka

pędzła Alicji Kobryń-Zajonc, kiedyś wspaniałej nauczycielki plastyki tutejszej szkoły”.

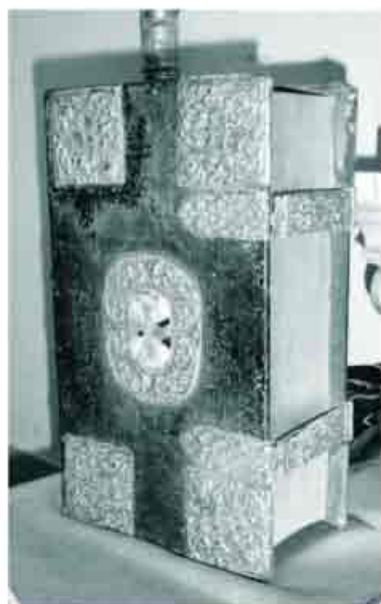
W dokumentach można obejrzeć dokumentację budowy szkoły, stodoły przy szkole, plebanii, sali parafialnej z XIX wieku, czy przebudowę chóru z XX w. Księgi parafialne: kroniki od 1595 roku, księgi ogłoszeń, kopia z księgi zgonów dotycząca Ignazego Reimanna, księga inspekcji



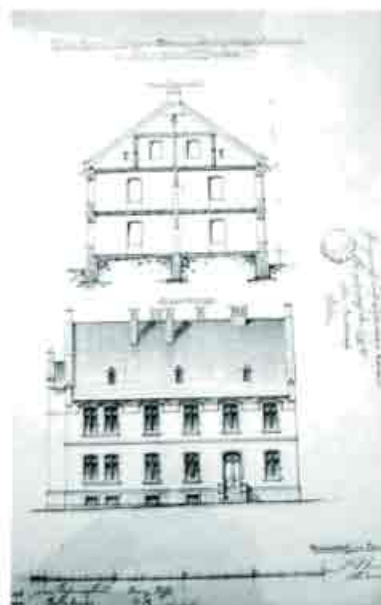
Kolatka

szkolnej z XIX wieku. Są też kopie zapisów kronikarskich I. Reimanna z 1883 roku, jego nuty, resztki instrumentów muzycznych po wspaniałych i licznych

niegdyś orkiestrach i chórze, o czym świadczy ilość nut pozostała z czasów XIX - XX wieku i informacje o remontach i budowie organów. Jest i ława szkolna czterosobowa z pocz. XX wieku, stare lichtarze i elektryczne świece, porpce, nakrycia ambony, szafa ołtarzowa, mszały - najstarszy z 1703 roku, relikwiarz ołtarzowy z 1733, oryginalna cegła z XV wieku i kolatki wielkopostne z wieży kościoła, którymi zamiast dzwonów posługiwano się w Wielkim Tygodniu.



Biblia



Projekt plebanii

Do tego jeszcze mapy posiadłości kościelnych z 1808 rysowane przez porucznika Drygalsky, i z 1862 tego samego tematu, ale z imiennym opisem właścicieli gruntów sąsiadujących z parafialnymi, oraz mapka dokumentująca założenie w XIX wieku "nowego" (dziś starego) cmentarza. Wystawę obecnie można oglądać w szczególnych przypadkach "na telefon".

Katarzyna Redmerska



## O TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KŁODZKIEJ opowiada prezes Eugeniusz W. Kaczmarek



Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej kojarzy się nieodwołalnie z Jego prezesem Eugeniuszem W. Kaczmarem. Osiągnięcia TMZK na przestrzeni lat są niewątpliwie zasługą prezesa. W tym roku TMZK będzie obchodzić jubileusz 60-lecia istnienia. Na łamach „Nieregularnika Polanickiego” na zakończenie cyklu zatytułowanego: „Towarzystwa ościenne”, chcemy przedstawić

Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej i postać Eugeniusza W. Kaczmarka.

Urodził się On w Chłudowie koło Poznania, od 1957 roku mieszka w Kłodzku. Ziemia Kłodzka tak go urzekła, że postanowił poświęcić Jej najpiękniejsze lata swojego życia. Nie jest tajemnicą, że Kłodzko dało mu najpiękniejszy prezent w życiu, żonę Bogumiłę Korlatowicz, opokę i najlepszego przyjaciela.

Z wykształcenia jest lekarzem medycyny, specjalistą chorób wewnętrznych. Początkowo był lekarzem rejonowym, później kierownikiem Powiatowej Przychodni Rejonowej. Następnie został dyrektorem Szpitala Rejonowego, w dwa lata później wybrany kierownikiem Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Powiatowego w Kłodzku. W 1962 roku wybrano go przewodniczącym Obwodowej Komisji d/s.

Inwalidztwa i Zatrudnienia nr 5 w Kłodzku. W 1972 r. objął stanowisko kierownika Poradni Konsultacyjno-Geriatrycznej, której był inicjatorem i organizatorem. W kłodzkim lecnicztwie przeszedł wiele stopni i funkcji zawodowych. Dzięki jego zaangażowaniu i inspiracji otwarto pierwszy w województwie wałbrzyskim Oddział Geriatryczny, którego był ordynatorem aż do 1993 roku. W 1974 roku był stypendystą Ministra Zdrowia w Instytucie Geantologii i Geriatrii Rumuńskiej Akademii Nauk w Bukareszcie w katedrze prof. Anny Asla.

Eugeniusz W. Kaczmarek, to jednak nie tylko dobry specjalista w swoim zawodzie, to również wielki miłośnik Ziemi Kłodzkiej. Od 1963 roku pełni funkcję prezesa TMZK. Jako prezes osiągnął bardzo wiele. Zajmuje się

życiem kulturalnym i historią regionu. Bierze czynny udział w działalności społecznej, regionalnej, kulturalnej i publicystycznej na terenie Kłodzka i Ziemi Kłodzkiej. Za swoje zasługi otrzymał wiele nagród i odznaczeń m.in.: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, srebrną odznakę „Zasłużony dla Dolnego Śląska”, odznakę „Za zasługi dla Miasta Kłodzka” nadaną przez Radę Miejską Kłodzka, Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki.

O prezesurze i działalności w TMZK opowiada prezes Eugeniusz W. Kaczmarek:

Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej istnieje od 1947 r. Początkowo powstało jako oddział Instytutu Śląskiego w Opolu. Następnie powstało TMZK. Głównym celem statutowym towarzystwa jest szerzenie wiedzy o Ziemi Kłodzkiej, promowanie historii, spotkania z ciekawymi ludźmi. W 1968 roku rozpoczęliśmy akcję organizowania corocznych Kłodzkich Sejmików Kultury, które miały postać forum dyskusyjnego, spotkań działaczy i pracowników resortu kultury oraz władz miasta i powiatu. W 1979 r. Towarzystwo wydaje publikację „Kłodzko-wczoraj, dziś, jutro”. Działalność wydawnicza TMZK jest bardzo bogata. Na uwagę zasługuje zbiór grafik W. Kolbusza „Ziemia Kłodzka w grafice”, zeszyty „Rocznika Ziemi Kłodzkiej”, „Ziemia Kłodzka (rozwój, tradycje, problemy)”, „Kłodzko w fotografii”.

Jestem inicjatorem tzw. „Akcja - Kłodzko”, „Dni Kłodzka” a także współorganizatorem „Kłodzkich Wiosen Poetyckich”. Współpracowaliśmy z takimi osobami jak: Anna Zelenay, Jan Kulka, Bogusław Michnik, Marek Malinowski i inni. W roku 1970 ukazał się pierwszy „Kłodzki Almanach Literacki - przekrój twórczości kłodzkiego środowiska literackiego. Znajduje się w nim m.in. i moje opowiadanie pt. „Causus Doktora M”.

Kultura  
DOLNOŚLĄSKA 1 123 1988



**My,  
Kłodzczanie**



EUGENIUSZ WŁADYSŁAW KACZMAREK

MUZEUUM ZIEMI KŁODZKIEJ • MAJ 1998



Staramy się w swojej działalności kłaść szczególny nacisk na promowanie naszej małej ojczyzny. Ziemia Kłodzka jest niewątpliwie ewenementem. Nigdzie nie ma tak wielu pasjonatów kultury, artystów, ludzi z pasją. Ziemia Kłodzka to połączenie malowniczych krajobrazów z paletą barw jej mieszkańców. Staramy się to ukazywać i szerzyć. W tym roku przypada 60-lecie istnienia TMZK, będziemy chcieli zorganizować pełen przepychu i atrakcji benefis. Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej to wiele lat życia wielu ludzi, to ukazywanie naszego regionu, jego mieszkańców, działalność władz, historia, archeologia, to wreszcie dziedzictwo, z którego czerpać będą następne pokolenia..

*Eugeniusza W. Kaczmarka  
wysłuchała Katarzyna Redmerska*

Z okazji 60-lecia istnienia TMZK, „Nieregularnik Polanicki” składa najserdeczniejsze gratulacje i życzy wielu następnym lat spędzonych na działalności kulturalno-oświatowej

## Polanickie talenty

### „Pożegnanie Polanicy”

Spędziłem tu lat wiele  
w Ośrodku przy kościele  
w szkole przy starym szpitalu  
w sali na niejednym balu.  
Schodami do góry się wspinałem  
nieraz się wyglupiałem,  
z kolegami po ulicach błądziłem  
ale zawsze gdzie chciałem trafiłem.

Niedługo żegnać Polanicę muszę  
w świat, nie wiem gdzie wyruszę  
bo uczyć się dalej chcę.  
Żegnać się trudno wiem  
do Polanicy na skrzydłach przyjadę  
odwiedzę szkołę i stara brygadę!

*Adam Stonka, kl. II gimnazjum ZSS*

### „Park w Polanicy”

Wokoło mnóstwo drzew  
i piękne rododendrony.  
Jest tu zielono i cicho....  
Parkowymi alejkami  
zmęczeni ludzie  
spacerują  
Wypoczywają na ławeczkach  
i karmią gołębie.  
Z góry spogląda  
postać Adama Mickiewicza  
pod nim utkane  
kolorowe kwiatów dywany.

*Mateusz Witkowski, kl. II gimnazjum ZSS*

# WOLANY

## JAKICH NIE ZNAMY

W „Nieregularniku Polanickim” staramy się państwu przybliżyć miejscowości ościenne. Często mają one bardzo ciekawą historię - dzieje powstania, rozwoju. Poznaliśmy już historię Gorzanowa, Krosnowic, Szalejowa Dolnego. W tym numerze chcielibyśmy przybliżyć historię Wolan. Wielu polaniczian pewnie kojarzy wieś Wolany jako, niewątpliwie, już stającą się częścią Polanicy Górnej, w której powstają nowe domy mieszkalne.

Wolany nigdy nie były dużą wsią, nie powstał też tu kościół. Dzieje jednak tej miejscowości są niezwykle ciekawe. Ziemie te należały w przeszłości do posiadłości znanych możnych rodów Ziemi Kłodzkiej a z tym wiąże się powstanie okazałych rezydencji. W XV w. część Wolan należała do augustianów z Kłodzka. Znaczący rozwój wsi datuje się od XVIII w. W 1735 r. Wo-

lany nabył feldmarszałek austriacki hr. Von Wallis, który wznosił wspaniałą rezydencję, prawdopodobnie z 63 pokojami, galerią i oranżerią. Wieś otrzymała wówczas (w 1738 r.) nową nazwę od nazwiska właściciela Wallisfurth (pierwotna nazwa to Wernersdorf). W drugiej połowie XVIII w. w Wolanach mieszkało 12 kmieci, 78 zagrodników i chałupników, w tym 19 rzemieślników. We wsi był pałac, dwór, 2 folwarki, 5 dzieg-



*Fryderyk Wilhelm IV*

ciarni, 2 młyny wodne, cegielnia, potażarnia i bielnik. W XIX w. powstał kolejny młyn wodny, tartak, duża olejarnia parowa, gorzelnia, fabryka spirytusu i octu, browar, fryszerka produkująca odkuwki, w 2 folwarkach hodowano łącznie 1600 merynusów. Wieś liczyła wówczas 149 budynków, wśród mieszkańców było 11 rzemieślników i 18 handlarzy.

W 1827 r. pałac uległ niestety spaleni. Nowym właścicielem Wolan, a także Szalejowa Górnego i Studziennej w 1840 r. został hrabia F.A. von Falkenhausen. A w 1855 r. wzniesiony został nowy pałac, wg. projektu samego cesarza Fryderyka Wilhelma IV. Była to rezydencja trzyskrzydłowa, zamykająca spory dziedzińiec honorowy. W zabudowaniach gospodarczych stojących w pobliżu były duże oranżerie. Dziś pałacu już niestety nie ma. Pałac był zamieszkały do 1961 roku, ostatnią mieszkającą w obiekcie osobą był kierownik





Widok pałacu - elewacja frontowa



Widok pałacu - elewacja frontowa

gospodarstwa rolnego. Później w pałacu mieścił się magazyn pszczelarza i ogrodnika. Gdy pozostał pusty, zaczął powoli popadać w ruinę. Okoliczni mieszkańcy rozkradali resztki. Do lat 50 w pałacu odbywały się w sali balowej zabawy. Wnętrza pałacu imponowały pięknymi parkietami w postaci mozaik. Ostatni żyjący, pamiętający jeszcze pałac gdy stał, pamiętają, że po przyjeździe na ziemie odzyskane, zastali pałac pusty, bez wyposażenia. Osnute tajemnicą jest, czy dawnym właścicielom udało się wywieźć cenne przedmioty czy też zaginęły w innych niewyjaśnionych okolicznościach. Ciekawostką jest to, że marmurowe schody znajdujące się we wnętrzu pałacu z białego marmuru, wykorzystano do remontu pałacu w Jeleniowie.

Za czasów PGR ulegał dalszemu zniszczeniu a resztki zostały wyświeżone w drugiej połowie lat 70, ponieważ obiekt groził zawaleniem. Odsłoniły się wtedy kilka kondygnacyjne piwnice „... skrywające butelki starych wysmienitych marek win i szampanów, które po otwarciu, o dziwo, nadawały się do spróbowania, tego wykwintnego



Widok pałacu od strony skarpy

trunku i nie uległy wcale skwaszeniu”. Zachowały się kamienne fragmenty bramy wjazdowej od wschodu, obecnie stojące wśród niezliczonej ilości pokrzyw przy polnej drodze. Z parku nie pozostało zbyt wiele. Pozostały drzewa jako świadek minionych epok, stojących tu ponad 200 i ponad 150 lat. Teren, gdzie



Jedno z pomieszczeń

Istniał tu park, również od dawna jest bardzo zaniedbany i dziś trudno, oglądając to miejsce, wyobrazić sobie jego okazały wygląd.

Wolany i Polanica należały do kościoła parafialnego w Szalejowie Górnym. W 1921 r. Nowa Polanica została przyłączona do kościoła filialnego w Polanicy, a od 1923 r. do nowo utworzonej parafii polanickiej, zaś kolonia wolańska pozostała przy Szalejowie Górnym.



Jedno z pomieszczeń

Przy granicznej drodze dzielącej miejscowości Polanica Górna (Nowa), a Wolanami, po stronie wolańskiej stoi kościółek zwany pierwotnie „Strassenkirche” (kościółek przydrożny), dziś kaplicą wolańską. W archiwum kościoła parafialnego w Szalejowie Górnym, znajduje się akt założycielski, sporządzony 8.V.1680 r. z podpisem Johanna Christoph von und zu Werben właściciela dóbr wolańskich od 1665 do 1692 r. W uroczystej formie oznajmił on, że w roku 1680 celem odsunięcia zarazy zbierającej swoje żniwo w hrabstwie kłodzkim a także w parafii w Szalejowie Górny, przy drodze do Nowej Polanicy na swoim polu zobowiązał się zbudować kaplicę na cześć Matki Bożej Bolesnej. W dokumencie tym zobowiązał się także w imieniu własnym i swoich potomnych do utrzymania kościoła w stanie użyteczności. Ciekawostką są odbywające się tradycyjnie, aż do wybuchu II wojny światowej, festyny w pierwszą niedzielę maja. Wspólnie spotykali się młodzi i starzy. Proboszcz Szalejowa Górnego musiał





Foto: K. Redmerska

Pozostałości po mauzoleum

wtedy odprawiać nabożeństwo na wolnym powietrzu z powodu dużych ilości wiernych. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości biesiadowali później przy piwie i wódce w zajezdzie „Pod czarnym orłem” po stronie polanickiej lub w „Srebrnym sokole” po stronie wolańskiej.

Zapewniano również atrakcje dla dzieci w postaci karuzeli i strzelnicy. W restauracjach przygrywały orkiestry i tak świętowano aż do białego rana.

Trudno uwierzyć, przejeżdżając przez tą wieś, że tętniła kiedyś życiem, rozwijała się. Pałac przedstawiał przepiękny widok. Odbywały się w nim bale, a we wsi festyny. Pozostały resztki parku, ze zrujnowanym rodzinnym mauzoleum. To, że

zbudował je człowiek przypomina wijący się obok mauzoleum po starym drzewie bluszcz. Z zabudowań zachował się browar i zabudowania folwarczne. Mieszkańcy, którzy obecnie tam mieszkają wyremontowali stare fryzy znajdujące się na sklepieniach zewnętrznych okien, widać po nich, że za czasów świetności, budynki folwarczne również były imponujące jak sam pałac. Mieszkanka wsi, która oprowadzała mnie, opowiadała, że potomkowie dawnych właścicieli przyjeżdżają, z nostalgią zabierając na pamiątkę choćby kamień. O tym jak imponujący kiedyś musiał być widok dla przyjeżdżających do pałacu gości, świadczą pozostałości obelisków przy wjeździe na teren pałacu. Niegdyś wieńczyły je mosiężne żolędzie i piękna kuta brama. Legenda głosi, że małżonka jednego z właścicieli pałacu, kazała wybudować owe obeliski jako „łuk triumfalny” dla swego wracającego z wojny małżonka.

Foto: K. Redmerska



Obeliski przy dawnej drodze dojazdowej do pałacu

Dzisiaj, gdy zechcemy przespacerować się po tej wsi, o dawnych czasach przypomni nam tylko szum liści w koronach starych drzew.

Katarzyna Redmerska

W artykule wykorzystano artykuły zamieszczone na łamach „Gazety Prowincjonalnej” nr 40 i 48 z 2003 r. oraz nr 31 z 2005 oraz informacje pozyskane w internecie.

Dziękuję również obecnym i byłym mieszkańcom Wolan za szereg ciekawostek dotyczących pałacu wolańskiego i jego otoczenia, co pozwoliło na uatrakcyjnienie powyższego artykułu.

## Polanickie talenty

Przez chwilę dałaś mi dom  
brakujący od dawna  
dałaś wieczorne kolacje  
i bardzo wczesne śniadania

Dałaś niedzielne poranki  
zawsze zamknięte pieczęcią  
wyjściem do kościoła,  
rytualnym rodzinnym obiadem

Jak cudowna była  
moja rosnąca fascynacja  
twoja normalność tak zwyczajna,  
że aż niezwykła  
wyływająca z serca  
zachwycający czas  
kiedy i ty zafascynowana  
otwierałaś się dla mnie

Noc, tylko gwiazdy  
i puste miejsce po tobie  
Tak niedawno jeszcze  
patrzyłem  
na twoją jasną twarz  
Słuchałem  
jak oddychasz  
dotykałem cię śpiącej  
owijałem się wokół ciebie  
ze zdumieniem doświadczając  
twojego przytulenia  
Jak rybka szukałaś  
swojego miejsca przy mnie  
opłatając mocno  
jak kobieta szukałaś mężczyzny  
jak człowiek szukałaś człowieka

Autor: Hallomy





Foto: J. Jasiński



Foto: J. Jasiński



Foto: G. Rebeczka



Foto: G. Rebeczka



Foto: J. Szynali - Specjalistyczne Centrum Młodzieży w Polanicy-Zdroju



Foto: J. Szynali - Specjalistyczne Centrum Młodzieży w Polanicy-Zdroju

1. Jasełka w wykonaniu uczniów VII S.P.Nr 2
2. Ks. A. Kopacz, J. Mazurek, J. Szymanczyk i D. Kłopot
3. Wystawa „- ródłana przeszłość ...”
4. Ks. Biskup I. Dec, Członkowie Zarządu ZUK SA Pracownikami sanatorium „Zdrowie”
5. Nauczycielki Zespołu Szkół Specjalnych w Polanicy Zdroju
6. Uczniowie ZSS podczas uroczystości obchodów 45 lecia istnienia placówki
7. Przedstawiciele Władz Polanicy-Zdroju i Ceskiej Skalicy
8. Nowa linia rozlewnicza „Staropolanki 2000”
9. Prof. J. Rybczynski przygotowuje się do spotkania z polaniczanami
10. Rozmowy w kulisach
11. „Zatrzymać czas”- wernisaż wystawy fotograficznej
12. Uczestnicy wernisażu
13. Powitanie-J.M. Rektor Akademii Medycznej we Wrocławiu, Profesor Ryszard Andrzejak
14. Byli i obecni pracownicy Oddziału Chirurgii Plastycznej w Polanicy-Zdroju.
15. Profesor Kazimierz Kobus i Profesor Daniel Marcach (Francja), podczas biesiady.
16. 4-letnia uczestniczka „Wyspy marzeń”
17. Wyspa marzeń w polaniczkim parku
18. Fryz nadokienny - dawne czworaków Wolanach
19. Prezes TMK - F. Piszczek otwiera wystawę
20. Prezes TMZK - E. Kaczmarek z małżonką

WYDAWCA - Towarzystwo Miłośników Polanicy  
 ADRES REDAKCJI:

57-320 Polanica Zdrój, ul. Wojska Polskiego 23, Nr. pocz. 43, tel. 074 786 13 63 (red. naczelna) e-mail: nieregularna@poczta.onet.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Bogusława Głowacka, Ewa Golecka, Henryk Grzybowski, Jan Piśarczyk, Grażyna Radmerka (redaktor naczelna), Anna Słupok, Edward Wojciechowski, Adama Winička

RADA PROGRAMOWA:

Krytyka Jazienicka-Wytyczka (przewodnicząca), Maciej Ptasz, Artur Mazurk, Grażyna Radmerka

DRUK: Drukarnia KONTUR Wyszczowa

ISSN 1732-470X Nakład 250 egz.

Zespół redakcyjny nie odpowiada za treść i opinie wyrażone w publikacjach autorów. Wydawca nie odpowiada za opinie wyrażone w publikacjach autorów. Wydawca nie odpowiada za opinie wyrażone w publikacjach autorów.

Dziennik Północny, wydanie: 1000, ul. Rynek 1, 57-320 Polanica Zdrój, tel. 74 786 13 63, www.kontur.pl, www.poczta.onet.pl





Foto: J. Stypuła - Specjalistyczne Centrum Medyczne w Polanicy-Zdrój

15



Foto: J. Redmerski

16



Foto: J. Redmerski

17



Foto: K. Redmerska

18



Foto: K. Redmerska

20



Foto: J. Redmerski

19

**Z-UI**  
REWALORYZACJA

Zakład Usług Inwestorskich  
"REWALORYZACJA" Sp. z o.o.  
57-300 Kłodzko ul. Czeska 26-28

SPONSOREM "NIERĘGLARNIKA POLANICKIEGO"